
Drukarskie dzieje pierwszego tomiku "Poezyi" Wacława Liedera : (listy Liedera do Wacława Zygmunta Anczyca, Zenona Przesmyckiego i Teofila Lenartowicza)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 65/3, 219-262

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DRUKARSKIE DZIEJE PIERWSZEGO TOMIKU „POEZYJ” WACŁAWA LIEDERA

(LISTY LIEDERA DO WACŁAWA ZYGMUNTA ANCZYCA,
ZENONA PRZESMYCKIEGO I TEOFILA LENARTOWICZA)

Opracował
ALEKSANDER ŻYGA

W ocalałych fragmentach archiwum Drukarni Władysława Ludwika Anczyca i Spółki w Krakowie, które zostało częściowo przejęte przez Wojewódzkie Archiwum Państwowe, pośród resztek korespondencji wydawniczej tej firmy z lat 1888—1889 (DW 5 i DW 10) zachowały się 32 listy Wacława Rolicz-Liedera do Wacława Zygmunta Anczyca, ówczesnego współwłaściciela drukarni, oraz 4 listy (poz. 1—3 i 20) do Jana Gadowskiego, jej dyrektora. Listy te dotyczą drukarskich dziejów pierwszego tomiku *Poezylj* Liedera (Kraków 1889), wydanego przez firmę Anczyca. Stanowią one (zdaje się zresztą, że nie jest to zbiór kompletny) niejako listowną monografię edytorską debiutu Liedera.

Pragnąc pierwszemu swojemu tomikowi poetyckiemu zapewnić jak najpiękniejszą szatę, zwrócił się Lieder do firmy znanej już wówczas z wielkiej dbałości o poziom typograficzno-estetyczny wydawanych książek. Kontakty z Anczycem ułatwił mu E. Wende (zob. list 4).

Publikowane tu listy W. Liedera do W. Z. Anczyca odślaniają, obok początkowych (wielce naiwnych) pertraktacji poety w sprawie estetycznego wyglądu tomiku, stadia korekty, tłoczenia i „ilustrowania” tekstu, plany obejścia cenzury warszawskiej, które by pozwoliły książkę rozpowszechnić w Królestwie, lub wykonania edycji cenzuralnej dla tego zaboru (co jednak spaliło na panewce w wyniku różnych przeszkód); dalej — specyficzne sposoby zareklamowania, rozprowadzania i sprzedaży tomu 1 *Poezylj*, wobec zignorowania go przez krytykę literacką. Ten ostatni fakt wywołał jedyną chyba w dziejach poezji polskiej taką walkę autora z krytykami, prowadzoną za pomocą specjalnie publikowanych broszur polemicznych i pamfletów. Urażona ambicja poetycka kazała Liederowi potępić w czambuł całą polską krytykę literacką. Walka ta zakończyła się zresztą zdecydowaną klęską uniesionego gniewem Liedera, w której wyniku nakład tomu 2 *Poezylj* (Paryż 1891) postanowił ograniczyć do kilkudziesięciu egzemplarzy, przeznaczonych wyłącznie dla najbliższych kolegów i przyjaciół.

Wspomnianą wiązkę listów do Drukarni Anczyca uzupełniają w obecnej publikacji: 1 list Liedera do Zenona Przesmyckiego z r. 1890 (Bibl. Narodowa, rkps 2852, k. 76—93v), będący niejako spowiedzią autora i wyrazem jego rozgoryczenia wobec krytyki literackiej i społeczeństwa po doznanych zawodach i „krzywdach”, zamy-

kający jakby klamrą drukarskie dzieje tomu 1 *Poezycji*, ujawniający zarazem Liederskie pojęcia o istocie poety i patriotyzmu, słowem — jego ideowo-poetyckie credo, jak również opinię o krytyce, przede wszystkim zaś prowadzoną przez niego działalność w obronie urażonej dumy poetyckiej; 2 listy do Teofila Lenartowicza z r. 1891 (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2028, t. 4, k. 163—165v) nawiązujące do „recepty” tomu 1 *Poezycji* oraz informujące o wydawaniu tomu 2, a także przynoszące nieco danych do biografii dziadka i ojca poety.

W tekstach publikowanych tu listów pisownię zmodernizowano wedle przyjętych zasad (dotyczy to ortografii takich wyrazów, jak „poezya”, „patriotyzm”, „illustracya”, „stronnica”, „wziąć”), honorując pewne odchylenia słowotwórcze (np. „odpowiedne”) oraz oboczności typu „poślę” // „poszlę”, podobnie w nazwisku: Reichan // Rejchan. Zrezygnowano z oznaczania pochyłości, niekonsekwentnie zresztą występujących (zachowano je tylko w cytatach wierszowanych), a także z odtwarzania wyrazów skreślonych przez Liedera, bardzo nielicznych i nie mających znaczenia.

Przy opracowywaniu komentarzy do listów niezastąpionym źródłem okazały się prace Marii Podraży-Kwiatkowskiej: *Wstęp do Wyboru poezji W. Rolicz-Liedera* (Kraków 1962) oraz monografia *Wacław Rolicz-Lieder* (Warszawa 1966).

1

Wiedeń, d. 22 IX 1888

Szanowny Panie!

Przesyłam kilka strof, które Szanowny Pan przyobiecał wydrukować jako próbkę, i proszę przy tym, aby na jednej kartce wydrukowano sonet pt. *Zamek Herburtów*¹, a na drugiej 3 strofy ośmiowerszowe, zaczynające się od słów: „Wieczór na tarniach milczących zasiada”². Ów sonet jest pod względem długości poszczególnych wierszy dość szeroki, ale tego rodzaju wierszy (trzynastozgłoskowych) mam niewiele. Czyby tego sonetu nie można wydrukować bez łamania wierszy? Zdaje mi się, że lepiej by było dać węższy margines niż przy innych rzeczach, byleby tylko wiersz w jednym ciągu był drukowany.

Jutro wyjeżdżam z Wiednia; jeśliby Szanowny Pan chciał zasięgnąć ode mnie jakiej informacji albo dać mi zapytanie, zechce się odnieść do mojego przyjaciela, p. Władysława Boruckiego³ (Wiedeń, Wasa Gasse 24, mieszkania 14), który w moim imieniu wszystko załatwiać będzie, póki nie nadeszł z Paryża stałego adresu zamieszkania.

Próbne kartki druku będzie Szanowny Pan łaskaw również przesłać panu Boruckiemu.

Łączę przy tej sposobności wyrazy szacunku oraz pozdrowienie.

Wacław Lieder

Przed datą notatka: „odesł. 27/9”.

¹ Zob. *Poezje*. T. 1. Kraków 1889, s. 135.

² *Modlitwa poety*. W: jw., s. 138.

³ Jan Władysław Borucki bywał gościem w domu Liederów w Warszawie, odwiedzał Wacława podczas jego podróży zagranicznych w Wiedniu i w Paryżu, służąc mu także pomocą i radą w sprawach poetyckich. Lieder poświęcił Boruckiemu dwa wiersze: *Ruiny* i *Balladę o pijaństwie poetyckim* (w: *Poezje*. T. 2. Paryż 1891), oraz zadedykował księgę III swoich *Wierszy* (Paryż—Warszawa—Wiedeń—Kraków 1895): „Władysławowi Janowi Boruckiemu te kwiaty poetyckiej jesieni daję”.

2

Paryż, d. 17 X 1888 r.

Szanowny Panie!

Druki odebrałem, a uwagi moje są następujące. Co się tyczy czcionek, wolałbym, iżby były cieńsze, ażeby były el z e w i r e m¹; tytuł również wydaje się być za grubym, za nisko umieszczonym.

Druk robi na mnie wrażenie druku gazeciarskiego i nie odznacza się tą lekkością i elegancją, o jakiej marzyłem przed wydaniem swego tomu.

Litery może są nieco za duże??

Papier nie jest tak piękny, miły i miękki, jak ten, który zostawiłem Panu na model, może po wysatynowaniu wypięknieje?

Mnie się wydaje, że druk czeski, który u Pana na model pozostał, jest piękniejszy i bardziej nadający się do poezji niż obecnie mi przysłany.

Są to uwagi moje osobiste, Pan jako specjalista i człowiek sumienny zechce je rozważyć i odpowiedzieć mi lub też nową próbkę nadesłać.

Ponieważ poezje moje liczyć będą arkuszy 17, a może nawet 18, i ponieważ mnóstwo jest w tomie stron, na których będzie się znajdować cztery albo ośm wierszy — przeto będzie Pana taniej wynosił robotnik niżeli zazwyczaj.

Chcę i ja na tym coś skorzystać.

Od umowy nie ustępuję, ale proszę, aby Sz. Pan kazał wydrukować 1050 egzemplarzy. 500 weźmie księgarnia, drugie pięćset zostanie chwilowo na składzie, a 50 pójdzie na mój beneficjusz. Z tych 50 odliczy Sz. Pan kilka przepisanych dla bibliotek i prokuratorii egzemplarzy — zaś resztę odeszle mi do Paryża. Ja się zaś Panu odwdzięczę za ten pięćdziesięciotomowy dodatek w ten sposób, że Mu przede wszystkim podziękuję, a następnie na jesieni w przyszłym roku drukować będę drugi tom takichże rozmiarów². Zaś mój przyjaciel³ będzie u pana drukował tom zaraz po Nowym Roku.

Pan Wolff⁴ widział się z moim ojcem⁵ — kredyt chwilowo zapewniony.

Proszę Pana bardzo a bardzo, aby był łaskaw całą sprawę wyrozumować i na każdy punkt z osobna dać mi odpowiedź, o ile można na jej przedziej, gdyż chciałbym niezwłocznie przesłać mu rękopism, tak aby druk mógł być skończonym na 10 grudnia r.b.

Łączę przy tej sposobności wyrazy szacunku i pozdrowienia.

Oczekuję rychłej odpowiedzi pod adresem:

Venceslas de Lieders

3 rue des Poitevins, Quartier Latin

Paris

Przed datą: „odp. 27/10”.

¹ Elzewir — czcionka zbliżona do garmondu, naśladowująca krój stosowany w edycjach klasyków greckich drukowanych przez Elzevierów — księgarzy i wydawców holenderskich z XVI i XVII wieku.

² Tom 2 *Poezycji* istotnie drukowany był w Drukarni W. L. Anczyca i Spółki.

³ Nie udało się ustalić, o kim mowa.

⁴ August Robert Wolff (1833—1910) — księgarz i nakładca warszawski, współwłaściciel Spółki Wydawniczej Gebethner i Wolff.

⁵ Jan Henryk Lieders (1820—1904) — były długoletni pracownik Banku Polskiego, właściciel kamienicy w Warszawie przy ul. Złotej 37, autor *Pamiętki z Czernihowa*, wydanej pod pseudonimem Jan Warmiński.

3

Paryż, d. 29 X 1888

3 rue des Poitevins

Szanowny Panie!

Za łaskawie mi nadesłaną odpowiedź z nową próbką druku serdecznie dziękuję.

Zgadza mi się w zupełności ze zdaniem Szanownego Pana, iż druk poprzednio mi przesłany jest bezwarunkowo piękniejszy i poważniej wygląda niż drugi, drobniejszy. Papier, który znalazłem w kopercie — podobnie mi się w zupełności. Raczy więc Sz. Pan zająć się unieśmiertelnieniem (?) moich arcydzieł i mojego nazwiska, mając na uwadze, że tom będzie zawierać 17—18 arkuszy. Prosiłbym, aby druk mógł być skończony na 15 grudnia.

Ja tymczasem przejrzę raz jeszcze rękopis, tak aby jak najmniej czasu mogła zabrać korekta. Mnie się zdaje, że do korekty można by od razu parę arkuszy przesłać. Arkusze do korekty raczy Szanowny Pan przesyłać do p. Władysława Boruckiego (I Kohlmarkt 24, Wien).

Okładka moich poezji będzie ilustrowana.

Winietę odbitą na kliszy przeszlę później. Mnie się wydaje, że trzeba będzie ją odbić na sposób ilustracji w „Świecie”¹.

Dziękując wreszcie Szanownemu Panu za 50 dodatkowych egzemplarzy i za Jego grzeczność, przesyłam Mu pozdrowienie z mrowiska znad Sekwany.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

¹ „Świat” — ilustrowany dwutygodnik literacko-artystyczny (Kraków 1888—1895, pod redakcją Z. Sarneckiego), drukowany także u W. L. Anczyca.

4

Szanowny Panie!

Za pośrednictwem listu i grzeczności pana Wendego¹ zaznajomiony z Szanownym Panem, mam nadzieję, że znajomość ta nie zakończy się na interesie, który jest tejże przyczyną. Interes, o którym wspominam, jest treści następującej:

W drukarni Pańskiej mam obecnie drukować tom swoich poezji; papier podobał mi się w zupełności, ale druk nie bardzo. Otrzymałem dwie próbki druku; z tych druga nie nadaje się absolutnie do mojego wydania, które ma się przedstawiać wcale ozdobnie; pierwsza zaś próbka byłaby dobrą, gdyby można zrobić pewne zmiany. Mianowicie gdyby czcionki były o odrobinę mniejsze, cieńsze i przy tym elzewirowe. Tę próbkę załączam przy niniejszym liście. Tom wydrukowany w ten sposób będzie się źle prezentował, będzie ciężki i niezgrabny, podczas kiedy elzewir nadałby mu elegancji i lekkości. Ponieważ tom mój zawierać będzie 18 arkuszy i nie będzie pierwszym i ostatnim zarazem — chciałbym, aby był elegancko wydany i dlatego zwracam się do Szanownego Pana z prośbą, aby zechciał dać polecenie drukarni, jakimi mianowicie czcionkami należałoby tłoczyć moją książkę.

Drukarnia Pańska jest tak bogata w ozdobne i śliczne czcionki, że dali pan, nie mogę wyjść z podziwienia, dlaczego tylko dwie próbki druku odebrałem i dlaczego odmówiono mi elzewiru?

Czyby druk elzewirowy był bardzo drogi? Dlaczegoż tedy liczono mi 22 fl. od arkusza i obiecano elzewir?

Jeśli ozdobniejszy druk kosztuje więcej, mogę zapewnić pana Gadowskiego², że z chęcią dodałbym jeszcze ze 2 fl. do arkusza, byleby tylko tom był elegancko, a nawet bogato wydany. Papier i format jest dosko-

nały. Dlaczego druk, który ostatecznie jest o wiele tańszy od papieru, miałby wszystko zepsuć?

Nudzę Szanownego Pana zbyt długo moimi argumentami — ale to wada autorska. Zresztą kończę już, prosząc Go o uprzejme zarządzenie mi w tych ciężkich terminach, za co będę bardzo obowiązany i wdzięczny. Druk, który Szanowny Pan uzna za stosowny i odpowiedni, proszę wskazać p. Gadowskiemu.

Próbka w takim razie byłaby zbyt dużą, gdyż pociąga za sobą stratę czasu, a ja chciałbym jak najprędzej rozpocząć druk, do którego przygotowania trwają, zdaje mi się, od 15 września.

Gdyby nie można było użyć innych czcionek jak tych, które mam na próbce — trudno. Musiałbym zadowolnić się tym, co jest. Zakończywszy tedy wszystkiego rodzaju komentarze, upraszam raz jeszcze Szanownego Pana, aby raczył użyć w tej sprawie swojego wpływu, który mi na dobre wyjdzie.

Przy tej pierwszej sposobności — załączam wyrazy szacunku i poważania, z jakim pozostaję.

Wacław Lieder

Paryż, 9 XI 1888
3 rue des Poitevins

Nad datą: „odp. 17/XI 88”.

¹ Edward Wende (1830—1914) — właściciel znanej firmy księgarskiej w Warszawie.

² Jan Gadowski — dyrektor Drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

5

Paryż, d. 20 XI 1888 r.

Szanowny Panie!

Za odebrane druki i list serdeczne składam podziękowanie. Z bratem Pańskim ¹ poznałem się rzeczywiście w Tatrach i robiliśmy razem wycieczki na Rysy i inne szczyty pod przewodnictwem starego Sieczki ². A było to w roku 1886; nie tak dawne czasy — a jednak tak dawno!

Przejrzałem wszystkie próbki i przekonałem się, że czcionki na mojej próbnej odbitce są najładniejsze. Nie będę tedy nudził „po próznicy” i kradł czasu i decyduję się na druk pierwotny.

Tom mój składa się z utworów drobnych, a przy tym posiada wiele trzynastozgłoskowych wierszy.

Gdyby ten format można powiększyć nieco na długość i szerokość —

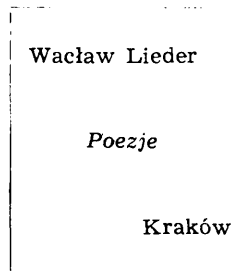
być może, że wtedy lepiej by się druk wydał, gdyż byłyby większe marginesy.

Szanowny Pan zechce już to sam osądzić.

Mam jeszcze następujące prośby, dotyczące się druku: aby wyraz „*Poezje*” na tytułowej karcie był odbity czerwonymi literami i aby paginacja była umieszczona na dole w środku, jeśli oczywiście nie zepsuje całości.

Nadto prosiłbym, aby okładka była grubą, koloru jasnego, pięknego i bardziej oryginalnego od innych okładek. Byłoby wcale dobrym, gdyby druk na okładce był czerwony albo przynajmniej główny wyraz był odbity czerwonymi literami.

Okładka moja ma się tak przedstawiać z napisem według mojej myśli:



Czyby nie można dać na okładce liter nieco fantastycznych, czyli inaczej mówiąc, ozdobnych?

Równocześnie z listem powinna nadejść część manuskryptu, którą już dosyć dawno wysłałem do... Bochni³.

Dalszy ciąg będzie nadsyłany pospiesznym pociągiem. Strofy w rękopisie są rozmieszczone tak, jak mają być drukowane. Całość znaczone jest kartkami w kolejnym porządku. Tedy wszystko skończone.

Szanowny Pan pewno się zadziwi, gdy spostrzeże, że zdania się mi nie chcą kleić. Jest to powodem zdenerwowania, pochodzącego z kilku nieprzespanych nocy. A nic bardziej nie czyni człowieka niedołężnym jak bezsenność.

W końcu zechce Szanowny Pan przyjąć raz jeszcze podziękowanie za przysłane mi próbki, pozdrowienie oraz wyrazy szacunku i poważania, z jakim pozostaję.

Wacław Lieder

PS. Proszę jeszcze, aby Szanowny Pan zechciał wydać w drukarni polecenie polegające na tym, aby wysyłano dwa arkusze do korekty: jeden pod adresem Wład. Borucki (Wiedeń I, Kohlmarkt 24), a drugi do mnie. Przy moim arkuszu proszę o nadsyłanie odpowiednich kartek rękopisu, gdyż został on nieco zmieniony pod względem ortograficznym przez osobę... z Bochni.

Pod datą: „odp. 26/XI”. W wierszach oznaczonych na marginesie z lewej strony krzyżykiem podkreślone wyrazy: „format”, „tytułową”, „okładka”, „manuskrypt”, „korektę”, „osobę z Bochni”.

¹ Stanisław A n c z y c (1868—1927) — brat Wacława Zygmunta (1866—1938), późniejszy profesor Politechniki Lwowskiej. W latach 1885—1886 był uczniem VII klasy III Gimnazjum (im. Jana Sobieskiego) w Krakowie i zapewne przyjaźnił się z uczęszczającym wtedy do tegoż gimnazjum Wacławem Liederm. Wspomniana wycieczka miała miejsce podczas wakacji 1886 roku.

² Maciej S i e c z k a (1824—1897) — jeden z pierwszych wybitnych przewodników tatrzańskich, towarzyszył m. in. wyprawom A. Asnyka i M. Pawlikowskiego w Tatry.

³ Do Szymona M a t u s i a k a (1854—1922) — znanego etnografa i językoznawcy, wówczas nauczyciela c.k. Gimnazjum w Bochni (zob. list 6). Jego też dotyczą końcowe słowa *postscriptum*.

6

Paryż, d. 29 XI 1888 r.

Szanowny Panie!

Wczoraj odebrany list ucieszył mię bardzo i zadowolony jestem w zupełności z rozporządzenia Sz. Pana.

Papier jest droższy — mniejsza o to. Idzie mi o ładne wydanie, raz dlatego, aby nadać odpowiednie ramy utworom, a po wtóre dlatego, że takim wydaniem daje się znać o istnieniu Polski zagranicą, o ile oczywiście książka dochodzi rąk cudzoziemców.

Co się tyczy ilustracji — myślałem już o tym. Mam kilka doskonałych kompozycji przez siebie zrobionych ¹ i jedną właśnie z nich chciałem umieścić na całkowitej karcie zaraz po białej tytułowej stronicy, aby mogła służyć za motto, wyrażone sztuką pokrewną Poezji. Nie wiem tylko, ile mogłoby kosztować odbicie takowej ilustracji? Jeśli zbyt drogo — zaniecham tego. W takim razie dałbym na okładce winietę, która mogłaby także być umieszczoną bez względu na drugą ilustrację.

Pierwszą rzecz i drugą zrobiłby mi p. Jankowski ² albo Reichan ³ bezinteresownie, po prostu jako przysługę koleżeńską.

Rysunki p. Stachiewicza ⁴ bardzo mi się podobają — musiałbym jednak dać mu honorarium, chociażby z tego powodu, że nie znam go. Koszta odbicia i honorarium uczyniłyby dość znaczną sumę, wobec czego nie mógłbym brać za tom 2,50 zł, jak to sobie postanowiłem, ale więcej. Drogi zaś książek u nas nie kupują.

Prosiłbym, aby Szanowny Pan zechciał mię objaśnić, ile wynoszą koszta podobnej ilustracji (odbicia) oraz winiety.

Ilustracja byłaby rzeczą doskonałą. Dałoby się odpowiedni pod nią papier i przysłoniłoby się ją bibułą... angielską.

Dziwię się, że p. Matusiak nie nadesłał z Bochni części rękopisu. Napisałem dziś do niego list.

Szanowny Panie, proszę bardzo, aby książka mogła być wydrukowaną przed Bożym Narodzeniem; chciałbym bowiem Rodzicom swoim zrobić z niej podarunek na gwiazdkę.

Rozumie Sz. Pan doskonale, że podobny podarek ucieszyłby niezmiernie tych, którym by został złożony. Przy tym chciałbym jeden tom ofiarować także kochanemu p. Asnykowi jako prezent gwiazdkowy i imieninowy zarazem.

Ja nie będę długo trzymał arkuszy w korekcie. Najwyżej parę godzin. Można by przysyłać chociażby po dwa arkusze.

Wypisawszy wszystko, co miałem na razie do powiedzenia, łączę pozdrowienie i wyrazy szacunku.

Wacław Lieder

Nad datą: „odp. 4/12. 88”. Przy wierszach, gdzie mowa o ilustracji, Jankowskim, Reichanie i Matusiaku, krzyżyki na lewym marginesie.

¹ Nie dochowały się.

² Czesław Borys Jankowski (1862—1941) — jeden z wybitnych rysowników i ilustratorów polskich, malarz; współpracował m. in. z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Biesiadą Literacką”, „Światem” oraz — przebywając wówczas w Paryżu — z francuskimi czasopismami (np. „L’Illustration”).

³ Stanisław Reichan (ur. 1858, wnuk Alojzego Reichana) — malarz polski, osiadły wówczas w Paryżu, ilustrator czasopism zagranicznych i wielu francuskich dzieł literackich.

⁴ Piotr Stachiewicz (1859—1930) — wybitny malarz, rysownik i ilustrator; współpracował m. in. ze „Światem”, „Tygodnikiem Ilustrowanym” oraz ilustrowanymi pismami angielskimi i francuskimi (wykonywał ilustracje do polskich utworów literackich). Wspomniane w liście rysunki nie są mi znane.

Paryż, d. 5 XII 1888 r.

Szanowny Panie!

Rękopis mój wysyłam częściowo do p. Matusiaka i za dni kilka poszłę już ostatnie kartki. Pan M[atusiak] powinien był już dawno nadesłać coś do drukarni.

Abym był w porządku w razie, gdyby jaka część zginęła podczas przesyłki, proszę, aby Szanowny Pan raczył uwiadomić mię za pośrednictwem kartki korespondencyjnej po każdorazowym odebraniu rękopisu z Bochni, zaznaczając przy tym, ile mianowicie kartek nadeszło. (Kartki są kolejno numerowane.) Przypuszczam, że to nie będzie dla Sz. Pana zbyt kłopotli-

wym, a mnie upewni o odbieraniu przez drukarnię mojej pisaniny. Jeśli można — proszę odbijać druk dla korekty na papierze, który przeznaczonym został na moją książkę.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Pod datą: „odp. 10/12. 88”.

8

Paryż, d. 7 XII 1888

Szanowny Panie!

Wielce miły mi list Pański odebrałem wczoraj. Komunikuję, co następuje:

Nie żądam bynajmniej absolutnie, aby tom mój wyszedł przed Bożym Narodzeniem. Nie znając manipulacji tłoczenia, przypuszczałem, iż to jest rzeczą możebną.

Nie miałem na myśli „ilustracyj” (*pluralis*), ale jeden rysunek tylko chciałem umieścić w tekście, mianowicie obok karty tytułowej. Również pragnę na okładce umieścić winietę. Pytałem się o cenę kliszy. Może Sz. Pan zechce mię poinformować, ile będzie kosztowała jedna i druga klisza oraz ile wyniesie odbicie (przypuszczalnie) ilustracji w tekście, na odpowiednim papierze (co do dobroci i gatunku) do całości książki.

Prosiłbym, aby niezależnie od Wiednia i do mnie była nadsyłana korekta z załączeniem odpowiednich kartek rękopisu. „Świat” mi jest znany. Ilustracje, zwłaszcza odbicie tychże, bardzo mi się podoba.

Gdyby to pismo miało chociaż w jednej dziesiątej części równy ilustracjom dział literacki — byłoby do pozazdroszczenia zagranicy.

Właśnie i ja myślałem, aby moją winietę odbić w sposób odpowiedni do rysunków w „Świecie”.

Chodzi mi tylko o cenę kliszy.

C'est tout.

Zechce Sz. Pan przyjąć przy przesłaniu tych wyrazów i pozdrowienie.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

PS. Ale... nasunęła mi się jedna uwaga: Czy papier będzie ten sam, jaki mi obiecał dać p. Gadowski, przesyłając mi tegoż próbkę. Czy to ten papier jest droższy o 5 zł od ceny umówionej, czy też inny?

Przed datą: „odp. 10/12. 88”.

Paryż, d. 10 XII [18]88

Szanowny Panie! Korektę otrzymałem wczoraj, jutro ją odeszlę. Może Sz. Pan każe pierwszą korektę robić w drukarni podług rękopisu, ja i p. Borucki będziemy robić drugą. Pan B[orucki] odsyłać mi będzie swoją korektę, a ja ostateczną przesyłać będę do drukarni. Winiety na książce nie będzie, ale za to będzie wewnątrz rysunek, który mi robi p. Reichan, a który w końcu grudnia albo w pierwszych dniach stycznia poszlę do Krakowa.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Korespondentka. Adres: Monsieur / Venceslas de Anczyc / à Cracovie / rue Kanonna / Autriche (Galicie). Stemple: Paris, 11 Av. De L'Opera, 7/10 Dec. 88; Kraków—Kraukau — zamazany. Na ostatnim stemplu notatka: „odp. 15/12. 88”.

[11 XII 1888]

Szanowny Panie!

Odsyłam dwa pierwsze arkusze, prosząc o łaskawe umieszczenie paginacji na dole oraz o nadesłanie mi jednego arkusza właściwego papieru, gdyż muszę podać p. Reichanowi dokładny format książki, aby zrobił odpowiedniej wielkości rysunek.

Jeszcze jedna rzecz... w dalszej części rękopisu, jak np. przy wierszu *Hej, hej, miły Boże*, proszę wypuścić przy druku umieszczone pod tytułem: *Z Mikoły Ustijanowicza*, a imię to i nazwisko umieścić po końcu wiersza¹.

Tak będzie lepiej — nieprawda?

Nie wiem doprawdy, co mam począć z następującą sprawą:

W tomie moim są niektóre rzeczy tego rodzaju, że gdybym go przedstawił warszawskiej cenzurze — wyrzuciłaby mi pewno dość znaczną ilość wierszy.

P. Wolff, któremu książkę oddaję na skład główny, ma grube znajomości w cenzurze. A gdyby i jemu wyrzucono coś z książki — co ja wtedy zrobię? Czy mógłbym przez p. W[olffa] cichaczem sprowadzać tomy do Warszawy? Gdybym wiedział, że cenzura ma *contra* do pewnych oznaczonych wierszy (w niewielkiej ilości), zrobiłbym dwa wydania,

opuszczając w drugim to, co cenzurę kole. A mnie na Warszawie bardzo zależy.

Może by mię Szanowny Pan zechciał pod tym względem objaśnić! Tymczasem przesyłam pozdrowienie.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

PS. Wczoraj wysłałem korespondentkę, w której prosiłem, aby pierwsza korekta była robioną w drukarni. Ja i mój przyjaciel p. Borucki będziemy robili drugą.

W. L.

Nad tekstem: „odp. 15/12. 88”.

¹ Zob. *Poezje*, t. 1, s. 112—113. Życzenie Liedera zostało spełnione.

11

Paryż, 15 XII [18]88

Szanowny Panie!

Odsyłam 3, 4 i 5 arkusz poprawiony. Gdyby można, przepatrzyłbym drugi raz jeszcze druki przed ich ostatecznym odbiciem.

Teraz małeńka uwaga:

Przechadzka, ostatni wiersz w rozdziale *Myślę* — — *pamiętam*, kończy się na lewej stronie książki ¹. Zaraz na prawej po tym następuje tytuł nowego rozdziału *Legendy*. Może tedy ze względów estetycznych uzna Sz. Pan za stosowne oddzielić od siebie te dwa rozdziały kartką czystą? ² Ja tego nie zaznaczyłem w rękopisie, dlatego też się pytam, prosząc o odpowiednie rozporządzenie się. Dziękuję przy tej sposobności za milion względów, jakimi mię Sz. Pan obdarza.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Korespondentka. Adres: Monsieur Venceslas de Anczyc / Kanonna 9 / à Cracovie / Autriche (Galicie). Stemple zamazane. Nad tekstem: „odp. 19/12. 88”.

¹ *Przechadzka*. Na życzenie i prośbę przyjaciół umieszczone. W: *Poezje*, t. 1, s. 169—172.

² Działu *Legendy* (*Poezje*, t. 1, s. 173—275) nie oddzielono jednak czystą kartą.

12

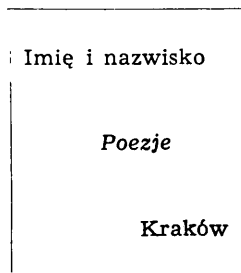
[między 15 a 17 XII 1888]

Szanowny Panie!

Otrzymałem ponownie 3 arkusze, które jutro wyszlę poprawione wraz z 1/2 arkuszem *Arabesek* Czesława.

Zdecydowałem się, aby dać jeden tylko rysunek w książce, w miejscu gdzie się zazwyczaj umieszcza portret autora. Rysunek będzie dziełem sztuki, artystycznie wykonany¹.

Co się tyczy okładki — proszę o nadesłanie mi próbki. Pragnąłbym, aby okładka była gruba, oryginalnego wyglądu (może imitująca skórę groszkową albo też morowy papier) i aby na niej wydrukowano, co następuje:



Okładka bez winiety o wiele poważniej będzie wyglądać. O to mi właśnie bardzo chodzi.

Jeszcze jedna uwaga, dotycząca się karty tytułowej. Pod wyraz „Kraków” proszę wydrukować tylko: G. Gebethner i Spółka. Zaś wyrazy „nakład autora” można wydrukować na drugiej stronie, pod linią, obok wyrazów: „Druk Wł. L. A. etc.”²

Jak Sz. Pan uważa? proszę samemu decydować w tej sprawie.

Pisałem dziś list do Bochni do prof. Matusiaka, prosząc go, aby przejrzał raz jeszcze drukowane arkusze w korekcie, tak aby żadnego błędu nie było później w książce.

Zechce mi Sz. Pan uwzględnić nudziarstwo, gdy za jakie 5—6 dni poproszę go o przesłanie wszystkich wydrukowanych arkuszy do ostatecznego przejrzania p. Matusiakowi.

Że nudzę — usprawiedliwiam samego siebie tym, że pierwszy raz wydaję książkę, że nie jestem obznajmiony z manipulacją drukarską i że nie pomyślałem o różnych rzeczach przed drukowaniem książki.

Wierzę także, że gdyby Sz. Pan miał z każdą książką tyle kłopotów, ile z moją — odechciałoby Mu się być posiadaczem drukarni.

Winien także temu p. Wende, który mię z Sz. Panem poznał, a onegdaj wyjechał do Londynu na tydzień. Stamtąd uda się do Lipska. Z powrotem będzie około 5 stycznia — tak przynajmniej twierdził na odjeździe.

Arabeski Czesława — ładnie są wydane. Szkoda doprawdy takiego pięknego wydania na słabutkie arabeski. Czy to duży tom? Przy sposobności będę Sz. Pana prosił o wzmiankę, ile arkuszy książka zawiera oraz czy dużo jest w tekście winietek podobnych do przesłanej mi (wcale nieszczegółowej).

Przepraszam za ostatnie uwagi, ale to moja natura. Nie mogę założyć wędzidła na mój język. Z każdą uwagą chciałbym się zaraz dzielić *etc., etc.*

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

PS. Na tytułowej karcie wyraz *Poezje* prosiłbym odbić czerwonymi literami. Tak będzie dobrze, nieprawdaż?

Nad tekstem: „odp. 19/12. 88”.

¹ Mowa o rysunku S. Reichana, pt. *Colombine*, zamieszczonym w tomiku. Zob. listy następne. — *Arabeski*, zob. list 13, przypis 2.

² W książce na k. tyt. pod „Kraków” jest: „Nakład poety. / Skład główny w księgarni Gebethnera i Ski. / 1889”. Na odwrocie k. tyt.: „Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, / pod zarządem Jana Gadowskiego”.

13

Paryż, d. 17 XII [18]88

Szanowny Panie!

Salomon śpiewał *Pieśń nad pieśniami*¹ — ja zaś prośbę nad prośbami.

Zaczynam list na sposób reklam redagowanych przez wynalazców pigułek, maści i olejków, jakie nieraz czytać mi się zdarzyło.

Rzecz polega na tym, że po odebraniu listu Pańskiego wraz z arkuszem czystego papieru dowiedziałem się, że książka moja wyjdzie w zupełnie innym formacie, niż myślałem. Owóż upraszam tedy Sz. Pana, aby raczył rozważyć, czyli nie lepszym będzie format taki, jak się obecnie kartka przedstawia, którą przesyłam. Obciąłem tylko kawałek papieru i zdaje mi się, że książka w tym formacie wydana będzie o wiele oryginalniejszą i przyjemniejszą dla oka a odpowiedniejszą dla czcionek naszych niżli format podłużny (?). Przypuszczam, że fabryka papieru bez wielkich kłopotów mogłaby format zmienić, gdyż zmiana polega li tylko na obcięciu arkusza.

Gdyby Sz. Pan przysyłał do fabryki ową kartkę, proszę wyraźnie zaznaczyć, aby ściśle podług tej miary obcięto arkusze. Być może, że ja trochę krzywo obciąłem papier — oni poprawią linię krzywą, ale formatu nie powiększą na długość ani nie zmniejszą.

Format niniejszy różnić się będzie od formatu *Arabesek* Czesławskich² tym, że długość jego będzie o 1/2 centymetra (może nawet trochę mniej) większą.

Gdyby okazało się, że $\frac{1}{4}$ centymetra dodanego do długości może format uczynić jeszcze przyjemniejszym dla oka — proszę powiększyć długość o $\frac{1}{4}$ centymetra — ale nigdy o więcej. Co się dotyczy korekty drugiej pierwszych pięciu arkuszy — pragnąłbym łaskawie jeszcze raz odczytać. Począwszy zaś od 6 arkusza, który zapewne w tych dniach odbiorę — ograniczę się tylko na jednorazowym uważnym odczytaniu.

Mówiąc o utworach tłumaczonych, miałem na myśli imię i nazwisko poety, z którego zrobiłem przekład, i wyraziłem życzenie w formie zapytania, czyby owego nazwiska nie można umieścić pod utworem (nie zaś pod tytułem — jak to w rękopisie)³.

W kwestii cenzury porozumi [!] się z p. Wolffem mój przyjaciel⁴, który w tym tygodniu jedzie do Warszawy. Ja nie mogę z p. Wolffem prowadzić tego rodzaju korespondencji, gdyż listy otwierane bywają na granicy Królestwa; mógłbym narazić jego i siebie na wielkie nieprzyjemności.

Najlepiej omówić taką kwestię ustnie. Nie będę robił dwóch wydań, gdyż byłoby to połączone z nowymi kłopotami.

Przypuszczam, że cenzura puści mój tom. Przecież w tym celu umieściłem nawet w nim przekład Puszkiniowskiego poemaciku!⁵ Zresztą nie omawiam żadnej kwestii politycznej w sposób jaskrawy. Jeśli ją poruszam — to w sposób taki, że ją tylko niewolnik zrozumie... Jeśli zaś nie uzyska wstępu moja książka — to pal diabli! obejdę się bez łaski cenzorów. Kontrabanda jeszcze nie umarła!

Przy onegdajszym przesłaniu 3 arkuszów zapomniałem wysłać $\frac{1}{2}$ arkusza *Arabesek*. Odsyłam go dziś i przepraszam za zwłokę. W końcu muszę nadmienić jeszcze, że ucieszyła mnie ogromnie wiadomość, że moje utwory podobały się Sz. Panu.

Więc może praca nie pójdzie na marne! A ja się tak lękam, abym nie był fałszywie rozumiany!

Łączę pozdrowienie i wyrazu prawdziwego szacunku.

Wacław Lieder

Pod datą: „odp. 20/12. 88”.

¹ Lieder rozczytywał się w tym tekście jeszcze za czasów gimnazjalnych w Krakowie.

² Mowa o drukowanym u Anczyca zbiorze poezji Czesława Jankowskiego (1857—1929), pt. *Capricio. Cykl arabesek* (Kraków 1889), wydanych pod pseudonimem Czesław.

³ Zob. list 10.

⁴ Nie udało się ustalić, o kim mowa.

⁵ *Bracia opryszkci*. W: *Poezje*, t. 1, s. 192—203. Po tekście wiersza: „Z Aleksandra Puszkina”.

Paryż, 24 XII [18]88 r.

Szanowny Panie!

Odsyłam pięć pierwszych arkuszy. Mogą iść wprost pod prasę, albowiem już nikt nie będzie ich korygował. Upraszam po zrobieniu pierwszej korekty następnych arkuszy wysłać jeden egzemplarz do mnie (wraz z odpowiednim rękopisem), drugi zaś do Wiednia. Zdaje mi się, że tak pragniona przeze mnie paginacja na dole jest nieodpowiednią do rozmiaru strof i kart. Zdaje mi się, że paginacja na górze będzie o wiele estetyczniejszą. Na arkuszach, które odsyłam, napisałem „do druku” oraz paginacja jak przedtem, na górze”. Co do paginacji proszę, aby Szanowny Pan sam jeszcze decydował¹. Korektę następnych arkuszy prędko będę robił już bez pana M[atusiaka].

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Korespondentka. Adres: Venceslas de Anczyc / rue Kanonicza 9 à Cracovie / Autriche (Galicie). Stemple: Paris 25 [...] St. Germain, data zamazana; Kraków—Kraukau, data zamazana. Pomiędzy stemplami notatka: „odp. 29/12. 88”.

¹ W książce paginacja u góry na środku.

Paryż, 31 XII [18]88

Szanowny Panie!

Co ze mnie za nudziarz! Spostrzegłem kilka błędów w pięciu pierwszych arkuszach, o których sprostowanie najuprzejmiej proszę: strona 39, wiersz *Fragment*, pierwszy wiersz (pierwsza strofa) napisano „Ziemiaininom”, powinno być „Ziemiaiom”; strona 75, pierwsza strofa, ostatni wyraz w piątym wierszu napisano „papieru”, winno być „papiéru”.

Oto wszystko. Przy tej sposobności zapytuję się, czyli nie można by przyspieszyć trochę tłoczenia?

Rękopis cały od dawien dawna wysłałem do Bochni. Korekta pójdzie prędko, albowiem raz jeden tylko będę przeglądał arkusze (oczywiście uważnie).

Ilustracja robi się w pracowni pana Reichana.

Zdaje się mi, że pewnie około 20 stycznia będzie już można oglądać książkę gotową — nieprawdaż?

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Paryż, 10 I 1889 r.

Szanowny Panie!

Nie mogłem rychlej odpowiedzieć na łaskawie mi przysłany list ostatnim razem, a to z powodu choroby. Dziś komunikuję, co następuje: Próbkę na okładkę otrzymałem. Odeszłę je jutro. Wybrałem papier, który załączam w kopercie, odjęty on jest z tej paczki próbek, na której napisałem wyrazy: tutaj nr 61 zf.

Zdaje mi się, że okładka tego koloru będzie dobra, gdyż jest skromną a gustowną. Ilustracja nie jest jeszcze gotową, a to z przyczyny, iż p. Reichen wykończy terminową robotę. Za jakie ośm dni przesłę Sz. Panu rysunek, gdyż wolałbym, gdyby został wytrawiony z Pańskiego polecenia.

Kiedym przeprowadzał korektę pierwszych pięciu arkuszy, byłem w stanie zdenerwowanym, gdyż cierpiałem na bezsenność, która mię do dziś dnia nie opuszcza.

Z tego powodu opuściłem nieco błędów.

Jeśli tedy owe arkusze nie zostały jeszcze odbite na właściwym papierze, prosiłbym o polecenie poprawienia następujących usterek: strona 35, strofa 4, wiersz 2 — napisano „w czyścucu”, winno być „w czyścucu”; strona 42, strofa 1, wiersz 1 — w wyrazie „języki” litera „z” jest do góry nogami (jak to mówią) umieszczona; strona 62, strofa 4, wiersz 3 — wydrukowano „zdejmi”, winno być „zdéjmij”; strona 62, strofa 5, wiersz 1 — napisano „kobiety”, winno być „kobiéty”¹.

Zaręczam przy tej sposobności, że przy dalszej korekcie podobnych korowodów nie będzie. Będę ją odczytywał na trzeźwo (*sic*). W rozdziale *Legendy* jest wiersz *Pieśń o Krzysztofie Szykowskim*². Gdyby wskutek długości tytułu nie można pomieścić 2 strof o 8 wierszach na stronie pierwszej — można by umieścić tylko jedną strofę albo 1½. W ostatnim wierszu w *Legendach*, mianowicie w utworze: *Urban klucznik*³, przerobiłem zupełnie ostatnią strofę, która dziś brzmi w sposób następujący:

I jakby piorun padł nagle,
Potrzaskał czaszki setnicze
Tak osłupiało żołnierstwo,
Patrząc na trupa oblicze

A wśród téj ciszy nad cisze
Wystrzelił głos oficera:
„Widziałem skon bohaterów...
Polak — inaczej umiéra”.

Właściwiej mówiąc, proszę o przekreślenie ostatniej strofy zaczynającej się od słów: „Grobowa cisza nastała *etc.*” i o wstawienie na jej miejsce dwóch powyższych stanc⁴.

W końcu dziękując Sz. Panu za życzenia noworoczne, przesyłam Mu pozdrowienia.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

¹ W druku jednak pozostało: „kobiety”.

² *Poezje*, t. 1, s. 207—212.

³ *Ibidem*, s. 261—275.

⁴ Życzenie spełniono. Ostatni wers strofy 2 brzmi trochę odmiennie: „Polak — jak bóstwo umiera” (*Poezje*, t. 1, s. 275).

17

Paryż, 11 I [18]89

Szanowny Panie! Odebrałem dziś 6 i 7 arkusz. Zdziwiłem się, bo spostrzegłem, że początkowy wiersz każdego utworu rozpoczyna się ozdobną literą, a takich liter nie było w pierwszych pięciu arkuszach. Litery duże podobają mi się, gdyż wobec nich druk wydaje się trochę drobniejszym, ale trzeba by jedność zaprowadzić i umieścić także ozdobne litery przy wierszach w pierwszych pięciu arkuszach. A może to przez pomyłkę umieszczono ozdobne litery w 6 i 7 arkuszu? ¹

Resztę napiszę przy odesłaniu otrzymanych arkuszków.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Korespondentka. Adres: Monsieur / Venceslas de Anczyc / Kanonna 9 / à Cracovie Pologne (l'Autriche). Stemple: St. Germain, reszta oraz data zamazane; Kraków—Krakau 14/I. 89. Nad datą: „odp. 14 I”.

¹ Propozycja Liedera została przyjęta. Inicjał („litera ozdobna”) rozpoczyna pierwszy wers każdego utworu.

18

Paryż, d. 14 I 1889

Szanowny Panie!

Odsyłam arkusze 6, 7, 8 i 9 z prośbą o przesłanie mi takowych raz jeszcze do powtórnego przejrzenia.

Jeśli każdy wiersz rozpoczynać będzie litera ozdobna, natenczas proszę takową umieszczać we wszystkich utworach, nawet w tych, których tytułem jest liczba rzymska, a to dlatego, że każdy z tych wierszy stanowi dla siebie specjalną całość.

Nadto w wierszu *Cmentarne dumania* (strona 78) proszę zrobić następną zmianę w pierwszym wierszu (jeśli umieści się ozdobną literę): jest wydrukowanym „Cmentarz — gród zmarłych *etc.*”, otóż wyrazy „gród zmarłych” lepiej by było wziąć w przecinki zamiast w kreski (—), gdyż uniknęlibyśmy wskutek wstawienia ozdobnej litery łamania wiersza. Tylko w rozdziale *Legendy* proszę nie rozpoczynać ozdobną literą części oznaczonych numerem rzymskim, gdyż te części są dalszym ciągiem każdego wiersza zatytułowanego. Na stronie 10 także by warto sonet zacząć od litery ozdobnej¹. Wszystkie te uwagi będą miały rację bytu oczywiście wtenczas, jeśli będziemy w ogóle używali w książce liter ozdobnych.

W końcu przesyłam pozdrowienie.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

PS. Ilustracja robi się.

Pod datą: „odp. 18/I”; obok tekstu na marginesie lewym, przy proponowanych poprawkach, notatka ołówkiem: „wydrukowano”.

¹ Wydawca zastosował się do tych wszystkich życzeń Liedera, z wyjątkiem sprawy inicjału na s. 10.

Paris, 21 1 1889

Szanowny Panie! Przesyłam arkusze 6, 7, 8 i 9. Prosiłbym o łaskawe przejrzenie tych arkuszy po poprawieniu, a przed odbiciem takowych, aby przy poprawianiu nie opuszczono moich poprawek, których jest spora kupka. Następnie upraszam o łaskawe nadesłanie mi 11 arkusza, gdyż takowego nie odebrałem.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Wacław Lieder

Korespondentka. Adres: Imprimerie / Wł. Anczyk et Cie / rue Kanonna 9 à Cracovie / Autriche (Galicie). Stemple: Paris 88^d S. Martin 21 Janv. 89; Kraków—Kra-kau 24 I — zamazany.

20

[przed 20 I 1889]

Szanowny Panie!

Ponieważ p. Anczyc wyjechał do Warszawy — przeto odnoszę się do Sz. Pana.

Odsyłam arkusz 10, proszę o nadesłanie mi go do drugiej korekty, tak jak również 6, 7, 8 i 9. Odsyłam tylko jeden arkusz dlatego, że otrzymałem podwójny egzemplarz 10 arkusza. Do Wiednia był wysłany prawdopodobnie arkusz 10 i 11, ale ja arkusze te odbiorę dopiero dziś wieczór. Jutro po poprawieniu wyszlę 11 arkusz.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Korespondentka. Adres: Monsieur de Gadowski / Kanonna 9 / Autriche (Galicie) à Cracovie. Stemple: Paris 25 [...] St. Germain 6/8 Janv. 89; Kraków—Krakau 21/1/89.

21

Paryż, 1 luty 1889 r.

Szanowny Panie!

Wdzięczny bardzo jestem Sz. Panu za interesowanie się moją książką — kiedyś przy sposobności nie omieszkam odwdziżyć się za to.

List Pański odebrałem wczoraj wieczorem, a dziś z rana 12 i 13 arkusz do korekty.

Arkusze odeślę prawdopodobnie jutro i zdaje mi się, że nie będzie potrzeby przysyłać takowych do drugiego przejrzania.

Pan Reichen przyobiegał mi rysunek na jutro. Wobec tego nie będę mógł przesłać rysunku wcześniej jak w niedzielę.

Zapomniałem w zupełności prosić Szanownego Pana w swoim czasie o satynowanie papieru — ale przypuszczam, że jeśli satynowanie naszego papieru okazało się potrzebnym — Szanowny Pan niewątpliwie kazał go przeciągnąć przez odpowiednie prasy.

Chciałbym pomówić jeszcze o pierwszych kartkach książki, które poprzedzą arkusz pierwszy.

Prosiłbym, aby wyraz „Poezje” na kartce tytułowej został odbity czerwono (względnie karminowo)¹. Wyrazy umieszczone na dedykacji nie są może gustownie rozmieszczone — w takim razie prosiłbym o łaskawe ułożenie tychże w odpowiednią symetrię².

Jeszcze jedna rzecz:

Pomiędzy kartkami poprzedzającymi pierwszy arkusz proszę uprzedzić o wytłoczenie następującego motto (na jednej karcie czystej):

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...

*Testament Słowackiego*³

Co się tyczy odbicia tych wyrazów, pragnąłbym, aby zostały wytłoczone złotymi literami. Nie wiem wszakże, czy to jest możebne, albo wiem łatwiej chcieć (nie znającemu sztuki drukarskiej), niżli to urzeczywistnić. W każdym razie Szanowny Pan raczy poinformować mnie o tym.

Gdyby złotych liter (nie brązowych) nie można było na naszym papierze odbić mimo podkładu werniksu albo jakowej farby — w takim razie musiałbym się zadowolić karminową farbą.

Odbicie złotem kosztowałoby pewnie kilkanaście guldenów?

Wiersz przytoczony powyżej jest tak wielki, taki pełen Miłości i Wiary dla Ojczyzny, że go jedynie można bić złotymi literami. Jestem entuzjastą — nieprawdaż?

W końcu załączam Sz. Panu pozdrowienie.

Z uszanowaniem

Wacław Liedera

PS. Gdyby drukarnia nie mogła odbić czterowiersza — to może by to mogła zrobić litografia. Trzeba by odpowiednie dać litery temu czterowierszowi (może litery pisane?)⁴.

W. L.

Pod datą: „odp. 4/II 89”.

¹ Odbito czerwonym kolorem.

² Dedykacja ta brzmiała: „Trzem bogom: / Juliuszowi Słowackiemu, / Fryderykowi Chopinowi, / Arturowi Grottgerowi / niech to będzie ofiarą”.

³ Zgodnie z życzeniem Liedera ten czterowiersz z *Testamentu mojego* J. Słowackiego został umieszczony jako motto we wspomnianym tomiku poezji.

⁴ Literami „pisanymi” (tj. kursywą) odbito tylko znajdującą się pod mottem anotację: „Testament Juliusza Słowackiego”.

Paryż, 3 luty 1889 r.

Szanowny Panie!

Przesyłam rysunek¹ i proszę, aby przy robieniu kliszy nie poplamiono rysunku, gdyż takowy oprawiony będzie w paspartu i pójdzie później do Warszawy.

Gdyby podpis², na rysunku umieszczony, niewyraźnie został odbity — trzeba będzie go wyretuszować.

Idzie mi jeszcze o to, aby przy odbiciu uważano na walory tonów, gdyż w przeciwnym razie rysunek zostanie popsuty w odbitce.

Co się tyczy umieszczenia go w książce, Szanowny Pan będzie łaskaw sam wyznaczyć mu miejsce odpowiednie. Mnie się wydaje, że może by go umieścić przy karcie tytułowej...

Dobrze by było, gdyby przy każdym rysunku był arkusik angielskiej bibułki³.

Jeszcze słówko o czterowierszu w *Testamencie* Słowackiego.

Złote litery na lekko żółtawym papierze nie wydadzą się zapewne dobrze. Może by potrzeba obwieść każdą literę konturkiem amarantowym albo też innym kolorem odpowiednim do złotego?⁴

Dwunasty i trzynasty arkusz odeszłę dziś albo jutro.

Będzie można je natychmiast odbić po zrobieniu poprawek i po sprawdzeniu, czy żadna z poprawek nie została przepuszczoną.

Zdaje mi się, że teraz szybko będziemy się zbliżać ku końcowi. Rysunek jest, trzynaście arkuszy będzie gotowych za dni kilka, a pozostałe arkusze pójdą wnet pod tłocznice.

Ukończenie będzie jeszcze zależne od zbroszurowania, które także długo pewnie trwać nie będzie. Na tym kończę, przysyłając Sz. Panu pozdrowienie.

Z uszanowaniem

W. Lieder

Poniżej daty, z boku: „odp. 6/2. 89”.

¹ *Colombine* S. Reichana. Owa Colombine (jedno z imion subretek w komedii *dell'arte*) siedzi uśmiechnięta na łące, wpatrując się w trupią czaszkę.

² W *Poezjach* go nie ma.

³ Jest tylko jedna ilustracja, wspomniana już *Colombine*, i rzeczywiście — przykryto ją cienką białą bibułą.

⁴ Litery odbito czarnym kolorem, bez „konturków”.

Szanowny Panie! List odebrałem przed chwilą i zasmuciłem się tym, że podobno rysunek nie wyjdzie dobrze na kliszy. Ja widziałem w Paryżu podobne rysunki w reprodukcji (winiетки) i bardzo mi się podobały; myślałem więc, że i mój rysunek da się dokładnie odreprodukować. Co się tyczy Pańskiej otwartości — dziękuję za zaufanie i za uwagę. Mnie się także wydaje, że nikomu się ten rysunek przy książce podobać nie

będzie. Ale nie o to chodzi. Chodzi mi o jeden wstęp do wszystkich moich tomów. Jest to zaś wstęp ogarniający Przeszość z Przyszłością, sarkastyczno-bolesny. Owa Pani bawiąca się czaszką jest to Colombine — rzuciłem panu Rejchanowi jeszcze kilka tematów, ale on się skłaniał do tego, który zrobił, gdyż uważał to za bardzo poetyczne i pełne myśli.

Nie odebrałem do dziś dnia arkusza 14 i 15 i odpowiedniego manuskryptu. Ale te arkusze nadesłano mi z Wiednia — poprawiłem je i odsyłam. Zwlekałem z tej przyczyny, że spodziewałem się nadejścia dla mnie przeznaczonych arkuszków. Jeśli można — prosiłbym o zwrot tych dwóch arkuszków, które odsyłam.

Łączę wyrazy szacunku i poważania i czekam na resztę niecierpliwie.

Wacł. Lieder

Korespondentka. Adres: Monsieur / Venceslas de Anczyc / à Cracovie / Kannonna 9 / Autriche (Galicie). Stemple: Paris R. E. Bonaparte 8/9 Fevr. 89; Kraków—Krakau, reszta zamazana. Nad adresem: „odp. 12/2. 89”.

24

Szanowny Panie! Ostatnią korektę odsyłam. Ponieważ zrobiłem dużo poprawek, przeto upraszam, aby ktośkolwiek sprawdził poprawki przed ostatecznym odbiciem arkuszków. Ze złotych liter zrezygnowałem zupełnie. Proszę tylko o wytłoczenie karminem naczelnego wyrazu „Poezje” na karcie tytułowej. Pisałem w tych dniach list do p. Wolffa z zapytaniem, czyli weźmie moją książkę na skład główny? List posłałem na ręce ojca mojego, który się zna osobiście z p. Wolffem. Prosiłem również ojca, aby był łaskaw uwiadomić Sz. Pana o rezultacie, a to dlatego, że nie można (o ile mi się zdaje) drukować na książce nazwiska firmy bez poprzedniego upoważnienia takowej.

Łączę wyrazy szacunku.

Wacław Lieder

Paryż, 19 II [18]89

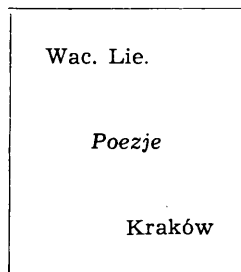
PS. Arkuszków 14 i 15 nie odebrałem.

Korespondentka. Adres: Monsieur / Venceslas de Anczyc / à Cracovie / Autriche (Galicie). Stemple: Paris 25—104 Bd St. Germain 6/19 Fevr. 89; Kraków—Krakau — zamazany.

Paryż, 20 II 1889

Szanowny Panie!

Tedy skończyliśmy prawie naszą robotę. Mam jeszcze poprosić Sz. Pana o kilka rzeczy, co poniżej wyłuszczam. Przede wszystkim proszę, aby na okładce nie odbijano wszystkich wyrazów, jakie się znajdują na karcie tytułowej — ale tylko nazwisko i wyraz „*Poezje*”, mniej więcej tak, w ten sposób:



Jako wzór mógłby posłużyć oprawny tomik poezyj Gomulickiego¹, na okładce którego figuruje tylko nazwisko i *Poezje*, a na samym dole miejsce wydania książki.

Zdaje mi się, że kolor czarny nie jest odpowiednim do tła perłowo-zielonkowatego. Może lepszym byłby atrament, ciemnozielonofioletowy. W razie gdyby rysunek źle wypadł w reprodukcji — lepiej by było wcale go nie odbijać i zostawić książkę bez ilustracji.

Pan Gadowski obiecał mi niegdyś, że dostanę dodatkowych 50 egzemplarzy. Czy to przypuszczenie było dane za wiedzą i przyzwoleniem Szanownego Pana?

Jeśli tak — natenczas śmiem prosić, aby Sz. Pan raczył polecić intro-ligatorowi, który będzie broszuował (cały nakład), odesłać do drukarni pierwsze 50 egzemplarzy, gdyż chciałbym sam mieć zaraz kilka tomów i rozdać je osobom, które na książkę oczekują.

Ponieważ nie mam nikogo w Krakowie, kogo bym mógł poprosić o rozesłanie książki, ośmielam się prosić Sz. Pana, aby nie odmówił mej prośbie i kazał rozesłać po jednym egzemplarzu książkę tym osobom, których nazwiska i adres notuję na ostatniej stronie.

Za wyrządzoną mi w ten sposób grzeczność będę bardzo obowiązany.

Nadto prosiłbym o przysłanie mi 13 tomów; Wł. Boruckiemu w Wiedniu (Kohlmarkt 24) również 13 tomów oraz o wysłanie 2 tomów pod adresem: profesor Szymon Matusiak w Bochni.

Pozostałą resztę z 50 tomów raczy Szanowny Pan podzielić później na dwie części, z których jedna pójdzie do mnie (do Paryża), druga zaś do Wiednia.

Oczywiście przy ogólnym rachunku będzie Sz. Pan łaskaw zanotować kosztą przesyłek.

Prawda! Sz. Pan ma stosunki z firmą Gebethnera i Wolffa. Czyby się nie dało z a r a z przesłać przez tę firmę 3 tomów do Warszawy do moich Rodziców (Jan Lieder, Złota 37)? Byłbym za to niesłychanie wdzięczny, a ręczę, że na żądanie Sz. Pana firma by natychmiast tę małą przesyłkę uskuteczniła. Arkusza 14 i 15 korekty nie odebrałem. Chciałbym mieć te dwa arkusze, aby skompletować egzemplarz, na którym robiłem korektę (dla pamiątki).

W tej chwili był u mnie pan Wende i widząc, że piszę list, prosił mię, abym Sz. Panu przesłał pozdrowienie z uwagą, że pan Wende za kilka dni wyśle list do Krakowa.

Tymczasem skończyłem moje pismo. Ośmieliłem się nadużyć grzeczności Sz. Pana, ale musiałem, gdyż pomimo że 4 lata spędziłem w Krakowie, nie mam tam żadnego przyjaciela, który by mi sumiennie mógł jakkolwiek sprawę załatwić.

Raczy Sz. Pan przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Wacław Lieder

Upraszam o łaskawe wysłanie książki:

Do mnie do Paryża	tomów 13
Do Wiednia (Borucki, Kohlmarkt 24)	„ 13
do Bochni (prof. S. Matusiak)	„ 2
Do Warszawy przez firmę Gebethner i Wolff	„ 3
	razem tomów 31

w Krakowie
Adam Asnyk
Adam Bełcikowski
prof. Józef Łepkowski
prof. Stanisław Tarnowski
dyr. Leon Kulczyński
prof. Józef Kretowicz
„ Czesław Rożmowski
„ A. Jaworowski
inżynier St. Reicher
prof. W. Gadomski
Kacper Żelechowski (malarz)
Wojciech Błotnicki (st[udent] filozof)
Leopold Wechsler (st[udent] medycyny)
Antoni Skiślewicz (dr medycyny)

Łobzowska 7
Biblioteka Jagiellońska
Collegium Novum
Akademia Umiejętności
Gimnazjum Ś-tej Anny
„ Sobieskiego
„ Sobieskiego
„ Sobieskiego
Mały Rynek 4
Szkoła Sztuk Pięknych
Szkoła Sztuk Pięknych
Collegium Novum
Collegium Novum
Collegium Phisicum ²

14
31 ex.

45 ex.

Obok daty: „odp. 23/2. 89”. Na ostatniej stronie wszystkie nazwiska przekreślone ołówkiem (zapewne w związku z wysyłką książek tym osobom), poniżej tekstu: „zostaje 20 ex.”

¹ W. G o m u l i c k i, *Poezje*. Warszawa 1887.

² Adam B e ł c i k o w s k i (1839—1909) — literat krakowski, dramaturg, historyk i krytyk literatury; Józef Ł e p k o w s k i (1826—1894) — profesor archeologii, historyk sztuki, konserwator zabytków Krakowa; Stanisław T a r n o w s k i (Lieder uczęszczał na ich wykłady podczas studiów w Krakowie); Leon K u l c z y ń s k i (1847—1932) — pedagog, pisarz, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od roku 1883 nauczyciel III Gimnazjum (im. Jana Sobieskiego), a od r. 1887 dyrektor Gimnazjum Nowodworskiego; Józef K r e t o w i c z, Antoni J a w o r o w s k i, Czesław R o ż m u s k i — nauczyciele III Gimnazjum, dzięki którym (i dzięki L. Kulczyńskiemu) Lieder przeniósł się tam z Gimnazjum Nowodworskiego; Walery G a d o m s k i (1833—1911) — artysta rzeźbiarz, od r. 1877 profesor rzeźby w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych; Kacper Ż e l e c h o w s k i (1863—1942) — malarz krakowski, uprawiał głównie tematy z życia wsi podkrakowskiej; Leopold W e c h s l e r — w r. 1885 i 1886 uczeń VI klasy III Gimnazjum w Krakowie (zapewne przyjaciel Liedera); Stanisław R e i c h e r, Wojciech B ł o t n i c k i, Antoni S k i ś l e w i c z — prawdopodobnie koledzy i przyjaciele Liedera z czasów krakowskich.

26

Paryż, d. 23 II 1889 r.

Szanowny Panie!

Ponieważ książki nie rozchodzą się u nas prędko, a na składzie się niszczą i brukają, przeto upraszam, aby 500 egzemplarzy pozostało w drukarni nie zbroszurowanych na pewien czas. Przypuszczam, że pozostawanie na składzie arkuszy przez pewien czas nie będzie dla drukarni zbyt uciążliwym.

Prosiłbym jeszcze o rzecz jedną, mianowicie, aby Sz. Pan raczył zaraz po zbroszurowaniu kilku książek dać jeden egzemplarz księgarni Gebethnera i Wolffa, aby ta przedstawiła go cenzurze warszawskiej. Jednocześnie pragnąłbym, aby księgarnia odesłała mi ów egzemplarz, abym mógł wiedzieć, co się cenzurze nie podobało i jakie ustępy wykreśliła. Gdyby wykreśleń było dużo — być może, że zrobiłbym drugie wydanie (nieco mniejszego formatu), specjalnie dla Warszawy przeznaczone.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Paryż, d. 25 II [18]89

Szanowny Panie!

Rysunek odebrałem. Zdaje mi się, że niezbyt fortunnie wyszła reprodukcja. Na innym jednak papierze i bez czarnego oramienia prawdopodobnie lepiej się wyda.

Odebrałem dziś list od p. Wolffa. Podobno prosił Szanownego Pana o przysłanie mu zaraz pod opaską jednego egzemplarza, aby go przedstawić warszawskiej cenzurze.

Próba nie zaszkodzi — ale zdaje mi się, że cenzura tomu nie przepuści, albowiem będzie się przyczepiać do drobiazgów. Najpierw nie będzie się jej podobał czterowiersz naczelny, wyjęty ze Słowackiego, następnie dedykacja, a wreszcie ugrzęźnię nad rysunkiem, jak stary szperacz w aktach sierocińskich¹. Gotowa sobie wywnioskować, iż czaszka, którą Colombine dzierży w ręku, jest przenośnią i oznacza Polskę...

U tych panów nie ma żadnych jasnych rzeczy — wszędzie musi być przenośnia, grożąca upadkiem państwu rosyjskiemu. Mam dziś jednak w cenzurze małą protekcję, oczywiście przez... kobietę². Skorzystam z niej i być może, że nie odejdę z kwitkiem...

Tymczasem jednak trochę się niecierpliwię (jestem nerwowy), że książka znowu trafiła na małą przeszkodę, która pewnie dłużej będzie trwała niż tydzień, zanim cenzura da odpowiedź!

Arkusza 14 i 15, o które się Szanowny Pan zapytuje, nie odebrałem wcale. Musiały przepaść w drodze albo zawieruszyć się w Krakowie na pocztę. A chciałbym mieć te arkusze, gdyż skompletowałbym sobie całą korektę, którą chcę zachować dla wiecznej czasów pamiątki, mówiąc stylem staropolskiego kronikarza.

Wreszcie nie pozostaje mi nic innego jak załączyć Sz. Panu wyrazy uszanowania.

Wacław Lieder

¹ Akta sierocińskie — dokumenty sporządzane przez sądy opiekuńcze w Galicji, dotyczące majątkowych spraw sierot, nad którymi opiekę przejmowały z urzędu państwowe sądownicze instytucje krajowe oraz wyznaczeni kuratorzy. Ze względu na obfitość owych dokumentów trudno się było w nich zorientować.

² Nie udało się ustalić, o kim mowa.

Paryż, 27 II 1889

Szanowny Panie!

Rysunek, który przed kilku dniami odebrałem, zaniósłem dopiero dziś dla pokazania go autorowi. Panu Rejchanowi podobała się reprodukcja, tak że rysunek umieścimy w książce.

Szanowny Pan będzie łaskaw polecić, aby przy odbijaniu przetrzeć nieco ruletą usta Colombiny, albowiem są one za szerokie.

Usta zostały przedłużone z tego powodu, że kącik ust połączono z punkcikiem znajdującym się w pobliżu tychże. Następnie rysunek winien być umieszczony na karcie tak, jak go pan Rejchan założył, albowiem w przeciwnym razie postać będzie krzywo umieszczoną, a rzeka znajdująca się poza bocianem będzie wylewała ze siebie wodę. Pan Gebethner pisał do mnie list, w którym nadmienił, że prosił Szanownego Pana o nadesłanie mu pod opaską jednego tomu, który złoży w biurze cenzury warszawskiej.

Za łaskawe zgodzenie się przesyłki kilkunastu tomów serdecznie dziękuję i proszę o przesłanie książki w swoim czasie jeszcze następującym osobom w Paryżu:

p. Stanisławowi Rejchanowi 3 tomy, rue Des Beaux Arts 10

pannie Annie Bilińskiej¹ 1 tom, rue Fleurise 27

p. Trawińskiemu² 1 tom, Ministère de l'Instruction Publique (Beaux Arts).

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Wacław Lieder

¹ Anna Bilińska (później: Bohdanowiczowa) (1857—1893) — malarka portretów i scen rodzajowych. W latach 1882—1892 przebywała w Paryżu. Lieder utrzymywał w Paryżu stosunki z miejscowym polskim środowiskiem artystycznym.

² Zygmunt Trawiński — jeden z ówczesnych naczelników we francuskim Ministerstwie Wychowania Publicznego i Sztuk Pięknych, stały współpracownik miesięcznika „Bulletin des Musées”, autor wielu prac krytycznych o sztuce, pisanych po francusku, zamieszczał artykuły o artystach polskich w „Bulletin Polonaise”.

Paryż, 15 III [18]89 r.

Szanowny Panie!

Pospieszam do Niego z prośbą o łaskawe wysłanie jednego egzemplarza mojej książki pod opaską do księgarni Geb[ethnera] i Wolffa albo też wprost do urzędu cenzury w Warszawie.

Piszę dziś dlatego, że otrzymałem wiadomość z Warszawy, że książka do cenzury nie nadeszła jeszcze...

Spodziewam się, że Szanowny Pan raczy jak najprędzej uwzględnić moją prośbę i powiadomić mię o tej sprawie kilkoma wyrazami. Czy można Sz. Panu przesłać banknoty papierowe francuskie?

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Wacław Lieder

Nad datą: „odp. 18/3. 89”.

30

Szanowny Panie!

Przesyłam dziś serdeczne podziękowanie za podjęte trudy przy wydawnictwie mojego tomu.

Książka wygląda ślicznie. Nie spodziewałem się, aby tak gustownie, a tak skromnie i poważnie zarazem wyglądała.

Jestem niesłychanie ucieszony i zadowolony z całości, za co raz jeszcze dziękuję.

Przed dwoma dniami wysłałem jedną książkę do Szanownego Pana, o przyjęcie której bardzo Go proszę...

Spodziewam się, że stosunek znajomości, który zawarliśmy, nie zakończy się na interesie, ale będzie trwał dalej. Przepraszam najmocniej, iż zaraz po odebraniu książek nie odpisałem. Niedyspozycja stanęła temu na przeszkodzie.

Za kilka dni (1 lub 2 kwietnia) wyślę Szanownemu Panu nieco pieniędzy, na przybycie których z Warszawy czekam...

Prawdopodobnie nie będę mógł złożyć na razie całkowitej sumy, zresztą o tym pogadamy jeszcze z Szanownym Panem.

Proszę jeszcze o jedno, mianowicie, aby Szanowny Pan nie oddawał jeszcze Wolffowi książek na skład główny, a to z tej racji, żeśmy jeszcze żadnej umowy nie zrobili.

Przesyłam pozdrowienie.

Z uszanowaniem

Wacław Lieder

Paryż, 23 III 1889 r.

Nad datą: „odp. 28/3. 89”.

31

Paryż, 29 III [18]89

Szanowny Panie!

Ponieważ ja zaznaczyłem na książce moją cenę 3 złr, o czym już doniosłem w swoim czasie panu Wolffowi, przeto upraszam Sz. Pana, aby był łaskaw uwiadomić księgarnię krakowską Gebethnera i Ski o cenie, za jaką ma być sprzedawana moja książka.

Ja miałem zamiar sprzedawania książki albo po cenie kosztu, albo za 3 złr, która to ostatnia cena nie jest bynajmniej wygórowaną.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Wacław Lieder

PS. Książka jest śliczna — śliczna — śliczna!!!

32

Szanowny Panie!

Do dziś dnia wyczekiwałem z domu przysłania pieniędzy. Ponieważ spodziewałem się przesyłki lada dzień, przeto nie uprzedzałem Szanownego Pana o spóźnieniu się. Tymczasem wczoraj dowiedziałem się, że przesyłkę odbiorę dopiero na 1 maja.

Pospieszam więc przeprosić Sz. Pana za zwłokę i oznajmić Mu, że przesyłkę wyszlę natychmiast po odbiorze przekazu z Warszawy.

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Wacław Lieder

Paryż, 26 IV [18]89

39 rue Didot

33

Paryż, 15 V [18]89

Szanowny Panie!

Przesyłam Sz. Panu sto pięćdziesiąt franków tymczasowo. Większej sumy nie będę mógł wcześniej przesłać jak po 8 lipca, albowiem w owym czasie regulują się moje interesa pieniężne. Przepraszam Sz. Pana za zwłokę, ale przypuszczam, że będę wytłumaczony.

U Sz. Pana pozostały 3 tomy mojej książki. Jeśli można, to prosiłbym,

aby jedna z nich mogła być przesłaną redakcji „Nowej Reformy”¹, a druga dyrektorowi Kulczyńskiemu (u Ś-tej Anny).

Na trzeciej zaś prosiłbym, aby Szanowny Pan raczył napisać następujące wyrazy: „Czytelni Akademickiej w Krakowie w imieniu Autora W. A.”, i polecał przesłać takową zarządowi Czytelni².

Za trudzenie Go przepraszam po tysiąc razy.

Książka moja podoba się powszechnie, wszyscy się dziwią, że mamy w kraju drukarnię, która tak pięknie wydaje książki.

W Paryżu na placu wystawowym krzątają się jeszcze koło ukończenia robót³. Dziwię się tym, którzy teraz przyjeżdżają na wystawę, albowiem nie mogą jeszcze oglądać tego, co będzie ukończonym za jaki miesiąc.

Czy Sz. Pan przyjeżdża do Paryża?

Łączę wyrazy pozdrowienia i szacunku.

Wacław Lieder

39 rue Didot

Z lewej strony adresu: „odp. 23/5. 89”.

¹ „Nowa Reforma” — krakowski dziennik informacyjno-polityczny o tendencjach liberalno-demokratycznych; ukazywał się w latach 1882—1928, w r. 1889 pod redakcją A. Asnyka.

² Czytelnia Akademicka — powstała w r. 1860 (początkowo tajna) organizacja młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, skupiająca postępowe jej elementy.

³ Mowa o przygotowaniach do wystawy powszechnej, która miała miejscem 1889 w Paryżu, na Polu Marsowym.

Szanowny!

List i kartkę odebrałem; dziękuję za łaskawą odpowiedź. O zaginioną część rękopisu nie stoję, albowiem kopie mam u siebie; dziwię się tylko bezczelności francuskiej, albowiem fałszem jest, jakobym owe dwa reklamowane arkusze odebrał. Gdybym widział, w jaki sposób można wydobyc księgę pokwitowań, zażądałbym takowej, aby udowodnić kłamstwo.

Wszystko ma swoje granice.

Mam jeden projekt, który mi się wydaje bardzo zwykłym, o spełnienie którego chcę właśnie prosić Szanownego Pana. Ponieważ książki swej po redakcjach nie rozsyłałem (mam ważne do tego powody), nikt nic nie wie o wyjściu mojej książki i pisma nawet w bibliografiach nie wspominają o niej.

Owóż chciałbym zrobić ogłoszenia, ale nie w dziennikach, po prostu afisze. Chciałbym, aby ogłoszenia te wydrukowane dużymi literami na dość sporym papierze były treści następującej:

Drukarnia Wł. Anczyca i Ski
podaje do wiadomości publicznej, iż wyszedł
z druku tom pierwszy *Poezycji*
Wacława Liedera,
który oddano na skład główny księgarni
F. Gebethnera i Ski w Krakowie

Czy Szanowny Pan przystałby na podanie takiego ogłoszenia w imieniu drukarni?

W ogóle, co Pan sądzi o tym.

Zaczyna się teraz sezon napływu Królewaków do Krakowa — książka by odchodziła. Chciałbym również, aby podobne ogłoszenia mogły być rozlepione we Lwowie.

Nie wiem, co kosztuje druk i co kosztuje rozlepianie afiszów.

Co do ilości egzemplarzy — to trzeba by wydrukować od razu taką ilość, aby ogłoszenia mogły być rozlepione ze 3 lub 4 razy mniej więcej w odstępach 3-tygodniowych.

Może więc Szanowny Pan raczyłby mię poinformować w tej sprawie i podać cenę tej historii po powiedzeniu mi uprzednio swego zdania o moim projekcie. Potrzebne pieniądze wysłałbym zaraz z Paryża.

Przepraszam za nowy kłopot, ale sądząc i będąc przekonanym o życzliwości Pańskiej śmiało i otwarcie udaję się do Niego z moim projektem.

Proszę przyjąć pozdrowienie i wyrazy szacunku i poważania.

Wacław Lieder

Paryż, 29 V [18]89
rue Didot 39

PS. Pan Kulczyński dostał jeden egzemplarz, ale prosił mię jeszcze o drugi, który mu przesłać przyobiecałem.

Rozmawiałem w tej chwili z jednym z moich przyjaciół, z którym uradziliśmy, aby ogłoszenie było w nieco innej formie, mianowicie:

Wyszedł z druku
P O E Z Y J
Wacława Liedera
tom pierwszy (może I?)
Skład główny w księgarni F. Gebethnera i Ski
w Krakowie

Zdaje mi się, że takie ogłoszenie będzie dobre¹. Co komu do tego, kto ogłoszenie robi — nieprawdaż?

W. L.

Nad tekstem: „odp. 4/6. 89”.

¹ Nie udało się stwierdzić, czy takie ogłoszenie się ukazało.

35

Paryż, 13 VIII [18]89

Szanowny Panie! Przepraszam najmocniej, iż byłem powodem przypomnienia się przez drukarnię. Dziś wysłałem list do Warszawy, prosząc o przysłanie czeku do mnie do Paryża albo wprost do Szanownego Pana. Proszę wybaczyć mojej niepunktualności, która wynikła z najrozmaitszych kłopotów, których miałem niemało ostatnimi czasy. Cenzura nie przepuściła mojej książki. Odwołałem się do głównego urzędu prasy w Petersburgu — ale sędzę, że żądaniom moim będzie nie zadośćuczynione.

Przesyłam pozdrowienie oraz wyrazy szacunku i poważania.

Wacław Lieder

36

Paris, 26 VIII [18]89

Szanowny Panie! Ponieważ nie chcę ruszać książek złożonych w księgniarni, śmiem prosić Szanownego Pana, aby raczył polecić w drukarni zbroszurowanie dla mnie pięćdziesiąt egzemplarzy oraz nadesłanie mi takowych do Paryża.

Gdyby broszurowanie nie zajęło długo czasu, byłbym bardzo zadowolony, gdyż mógłbym książki odebrać prawdopodobnie w niedzielę albo w poniedziałek, co by mi było bardzo na rękę, gdyż po niedzieli wyjeżdżam z Paryża na pewien przeciąg czasu. Przepraszam Sz. Pana, że znowu odnoszę się do Niego z nową prośbą. Koszta proszę zapisać na mój rachunek.

Łączę pozdrowienie i wyrazy szacunku.

Wacław Lieder

Paryż, dnia 13 II 1890
158 Bd. du Montparnasse

Kochany Panie Zenonie!

Na list Pański, który co do formy jest przepyszny, pod względem treści — śliczny i ciepły, który autorowi zaszczyt przynosi, a który zachowam jako bardzo ważny dokument¹, na list ten chciałem początkowo odpowiedzieć bardzo długim posłaniem. Odpowiedź miała zawrzeć myśli całego życia, chciałem Panu w liście przesłać samego siebie.

Na napisanie takiego listu potrzebowałem bardzo wiele czasu; tymczasem nauka języków: arabskiego, perskiego i tureckiego², zabierała mi dnie całe, o niemal bez najmniejszej przerwy.

Dziś jeszcze nie mogę obrócić na prywatny użytek sześciu godzin z rzędu, a ponieważ nie umiem pisać listów częściowo i zajmować się jednocześnie kilkoma ważnymi sprawami, przeto zdecydowałem się na danie Panu krótkiej odpowiedzi, którą będzie można z łatwością dokumentować. Chcę być z Panem jeszcze szczerzy niż dotychczas byłem, a to z powodów osobistych.

Jaźń moja składa się z dwóch osobników: jednym jest Wacław Lieder — poeta, a drugim Wacław Lieder — Polak, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, dziecko Warszawy. Naprzód mówić będę o pierwszym.

Jako poeta uprawiam Sztukę dla Sztuki, a jeżeli napiszę od czasu do czasu utwór, który ludzie chcą brać za utwór polityczno-społeczny, to jest on tylko wybuchem uczuć moich osobistych, wybuchem ogólnikowym przeciwko wszystkim ludziom w kupie lub przeciwko tym, w otoczeniu których przebywałem i których poznałem na szczęście lub nieszczęście. Zdania, iżby za pomocą poezji można ludzi kształcić i z człowieka robić człowieka — nie uznaję.

Poezja nie jest katechizmem lub abecadłem, na którym mogą się uczyć wszyscy ludzie. Sztuka, jako najwyższa mądrość Ziemi, jest dostępną tylko dla ludzi wykształconych, a więc dla małej garści osobników, którzy oprócz wykształcenia posiadają jeszcze wyższą inteligencję i zdolność do odczuwania wrażeń życiowych i wnikania w samych siebie.

Ci ludzie stoją na gruncie stałym, ich zmieniać ani uczyć nie potrzeba, są to ludzie mądrzy, dobrzy patrioci, a poezję uważają za największą mądrość, każdego (prawdziwego) poetę szanują i czytają, a tych poetów, którzy najwięcej zbliżają się do tematów przez nich obrabianych — kochają.

Takich ludzi policzyć można na palcach. Inni, jeśli czytają poezję (prawdziwą), to naprzód jej nie rozumieją, ponieważ nie wychodzą poza

codzienne, bezwiedne, samolubne myślenie, ponieważ nie znają ani siebie, ani życia, ani języka, którego są synami.

Tych w prawdziwej poezji razi wszystko, zwłaszcza nowość, najmniejsze odstępstwo od stereotypowych zwrotów towarzysko-dziennikarskich. Denerwuje ich każda myśl, razi każdy nowy temat, kłuje zasób słownika, rażą nowe epitety dawane rzeczownikom, nowe porównania, a zwłaszcza gryzą ich wiersze, w których autor występuje w pierwszej osobie. Uważają autora za samoluba i pyszałka, jeśli mówi o sobie, a za zarozumialca, jeśli im powie, że zna swoją wartość i wie, co robi i co pisze, i to, co pisze, ma pewną, większą lub mniejszą wartość.

Publiczność musi takie zdania wypowiadać, albowiem, według jej mniemania, poeta nie powinien znać życia, nie powinien ani umieć myśleć, ani myśleć, lecz w pewnych chwilach, nazywających się chwilami natchnienia, w bezwiedny sposób winien pisać rzecz bezwiedną, którą dopiero może ocenić publiczność i powiedzieć mu to, o czym on nie powinien był wiedzieć przy pisaniu. Z takiej recepty poetycznej wytwarzają się odpowiedni pisarze, którzy tworzą rzeczy bezmyślne, nie wnikają ani w język, ani w psychologię, nie drażnią nikogo nowością, czyli indywidualnością.

Tacy są renomowani, uważani zawsze za zdolnych, ale nigdy za skończonych (co zresztą jest prawdą), gdyż publiczność rezerwuje sobie wszelką wyższość, wszelkie znawstwo i protekcję aż do nieskończoności. Taką samą jest i prasa, albowiem w spółku mądrych rządzą najmądrzejsi, między głupcami zaś przywodzą najgłupszy.

W takim to społeczeństwie wystąpiłem jako poeta, niczego od nikogo nie potrzebując, niczego nie żądając.

Dałem tom pierwszy, który — aczkolwiek nie ma pretensji do arcydzieła — jest tysiąc razy więcej wart od tego, co się dziś w Polsce pisze.

Przyjęto go w milczeniu; prasa przeciwna, że autor w przyszłości dając rzeczy o wiele lepsze, zburzy współczesną poezję, a więc współczesne chwały narodu i ich mądrości, postanowiła mię zabić. Jako broń wybrano milczenie i skutkiem tego publiczność nie została uwiadomiona o wyjściu mojej książki ³.

Minęło miesięcy piętnaście; ogłaszano narodowi ukazanie się różnych kalendarzów, obwieszczano różne broszury — moja książka rozeszła się w dwunastu egzemplarzach. Właśnie w owym czasie, kiedy odebrałem rachunek od księgarza, myślałem o uporządkowaniu manuskryptów i o wydaniu tomu następnego.

Dla dwunastu indywiduów, myślę sobie, nie warto książki wydawać, a więc dowiem się od publiczności, czy znajdzie się garść osób, pragnących przeczytać drugą moją książkę, czy też nie?

W tym celu trzeba było dać znać społeczeństwu polskiemu o moim

istnieniu, tym samym, chcąc nie chcąc, sparować cięcie dane mi przez prasę, cięcie milczenia.

Wydałem tedy, znaną Panu, „żółtą książeczkę”, na którą złożyło się kilka wierszy, rzucając ją między publiczność polską w 3000 egzemplarzach, z tego rodzaju przedmową:

Panie i panowie! pierwszy tom poezji moich rozszedł się w 12 egzemplarzach. Być może, że powód małego popytu leży w tym, że ani prasa, do której to należało z profesji, ani księgarz nie uwiadomili publiczności o wyjściu książki — lecz mniejsza o to.

Pragnę wkrótce wydać drugą książkę, której nakład chcę zregulować stosownie do popytu, jaki mieć będzie mogła.

Zapytuję tedy uczciwe społeczeństwo polskie, czy posiada w swoim gronie osoby, które by chciały czytać moje poezje, w przeciwnym bowiem razie drukowanie książki w zwykłej ilości egzemplarzy nie ma najmniejszej racji bytu.

Abyście zaś nie kupowali kota w worku, załączam kilka utworów, po przeczytaniu których każdy będzie mógł mieć, odpowiednie do swej inteligencji, pojęcie o tym, jak piszę i co piszę.

Odpowiedź upraszam dać mi w formie zapisania się na listę prenumeratorów na ową książkę, której cena wynosić będzie 2 zlr ⁴.

Książeczka się rozeszła, bowiem darmo była dawana, prasa nawymyślała mi za nią w sposób śmieszny, wybierając tym razem za broń — śmiech ⁵. Ale zapomniano, że śmiech strąca wprawdzie niekiedy królów z ich tronów, ale tylko wówczas, gdy go wydaje pierś dzielna i rozumna — w przeciwnym razie bowiem jest oznaką zwyczajnej głupoty. Wielu ludzi oburzyło się o epitet dany społeczeństwu polskiemu, pragnąc widocznie po przypatrzeniu się samym sobie, zmiany przymiotnika „uczciwy” na inny, wprost przeciwnego znaczenia. Rezultatem zaś wydawnictwa była żądana odpowiedź.

Odpowiedziano mi, abym wydał książkę w dwóch egzemplarzach: jeden przesłał p. Kornelowi Ujejskiemu, a drugi pani hr. Działyńskiej do Paryża ⁶. Życzeniu mojemu stało się więc zadość; odpowiedź była prostą i jasną, jak prostym i jasnym było zapytanie; ani mię nie rozweseliła, ani zasmuciła; rezultat taki przewidywałem z góry, chciałem się jednak upewnić w moim przypuszczeniu, aby po wydaniu książki w nader małej ilości egzemplarzy, i to nie na sprzedaż, nie mieć wyrzutów sumienia, żem postąpił w sposób zbyt egoistyczny.

Że zaś prasa chciała mię kasać — o tym nie wiem; śmiano się ze mnie wprawdzie po dziennikach, ale śmiech ten był śmiechem, który nieco wyżej zdefiniowałem. Nie mam nic wspólnego z prasą, więc też nie będę o niej mówił.

Ponieważ jednak publiczność czytała po gazetach śmieszne artykuły, dotyczące się więcej mojej osoby niż książki ⁷, przeto w niedługim czasie wydrukuję dla niej krótki bardzo wiersz pt. *Monument* ⁸, aby dowiedziała się, że mię te śmiechy nic a nic nie obchodzą.

Widzi więc Kochany Pan, że wydanie książeczki [tj. *Z księgi lirycznej*] nie było w zasadzie złą rzeczą, gdyż żadne zapytanie w celu wyjaśnienia pewnej kwestii złym być nie może. Ani nie ubliżyłem sobie w niczym przez tę broszurę, jak to niektórzy mi zarzucają.

Nie pytałem się bowiem społeczeństwa o radę, czy mam pisać, czy nie, tylko o rzecz zupełnie inną.

Książeczka, o której tyle wyżej powiedziałem, ani nie zmieniła przekonań moich, ani usunęła mię od poezji.

Jak dawniej i dziś, tak i nadal jej wyłącznie poświęcać się będę, a pisać będę tak długo, dopóki nie uznam za stosowne złamać pióra i odpocząć po pracy, której epitet dać będę w stanie dopiero za lat wiele.

Teraz pomówię o odwrotnej stronie medalu, o sobie jako Polaku i obywatelu Rzeczypospolitej Polskiej.

Obowiązkiem każdego uczciwego Polaka jest pracować dla dobra ogółu poza obrębem zjadania chleba.

I ja, jako Polak, od pracy ogólnej nie usuwam się bynajmniej, lecz przeciwnie, płonę żądzą pracowania we wszystkich kierunkach, co jest niemożliwością, a co mię właśnie moralnie zabija.

W społeczeństwach wykształconych i praktycznych każdy człowiek pracuje w jednym tylko kierunku i dochodzi w swej pracy do niezwykłej perfekcji.

Poeci, artyści i uczeni — uważani są w takich społeczeństwach za najpierwszych pracowników. U nas nie wystarcza być poetą; społeczeństwo każe poezję chować na „odpoczynek po pracy”, czyli każe się artyście zajmować wszystkim innym oprócz sztuki, którą uważa za rzecz zupełnie niepotrzebną. Główną pracownią „narodową” jest biuro, a urzędnik, pobierający około tysiąca rubli rocznej pensji — wzorem społecznego osobnika.

Jednym słowem, jak to mój drogi Julek powiedział przed śmiercią, jesteśmy zjadaczami chleba⁹.

Ja wskutek samoistnego kształcenia się stworzyłem sobie zupełnie inne pojęcia o pracy społecznej, znanej i trąbionej u nas „pracy organicznej”, o której zresztą głosiciele tej pracy nie mieli i nie mają najmniejszego pojęcia. Stosownie do moich pojęć obywatelskich oddaję lub oddawać będę narodowi następujące usługi:

Jestem samym sobą i czynię zawsze i wszędzie to, co mi sumienie i obowiązki nakazuje.

Znam język, którego synem mam być zaszczyt, dostatecznie, aby nie wstydić się miana Polaka, pracuję nad nim dalej, chcąc go osiąść w bardzo wysokim stopniu; język bowiem tylko wytwarza w człowieku narodowość.

Niczego nie żądałem od Narodu dla siebie, niczego żądać nie będę.

Nie oddaję sił swoich na usługi rządów: rosyjskiego, austriackiego i pruskiego, na przykład jako urzędnik, ale konserwuję je dla Narodu polskiego.

Jestem wydawcą polskim, albowiem ogłaszam drukiem te pisma własnego pióra, których publikację uważam za właściwą.

W otoczeniu swoim szerzę pocziwą myśl, która prawdopodobnie rozchodzi się w szersze koła.

Ożenię się z polską Polką — takie jest przynajmniej me życzenie — i wychowam dla społeczeństwa uczciwego a mądrego obywatela.

Pracuję w językach wschodnich, aby na tym nie znanym u nas polu zasiać pewną ilość wiedzy ¹⁰.

Walczyć będę przeciwko ogólnemu uśpieniu polskiemu i wzrastającej głupocie mego kraju — ale nigdy poezją.

Mam na to zupełnie inne sposoby, nawet obudzić ogólnie śpiących i wierszem, ale będzie to wiersz — nie zaś dzieło sztuki. Wiersze nieraz porwały narody i przyczyniały się do świetnych czynów. Poezja — nigdy.

Jeżeli odzyskamy wydarte nam prawa i jeżeli wówczas Rzeczpospolita Polska powoła mnie do grona swych pracowników na polu społecznym — złożę pióro i przyjmę każdy dawany mi urząd, byleby on odpowiadał mojemu wykształceniu.

Jeśli posiadać będę znaczny majątek — spodziewam się go zrobić i mam już pewną drogę po temu wytkniętą — wówczas dopomogę społeczeństwu pieniędzmi, w sposób uznany przeze mnie za właściwy. Przy okazji mówienia o sobie jako o Polaku — nadmienić muszę, jakie zrobiły na mnie wrażenie sprawozdania o moich poezjach czytane w dziennikach polskich.

Jako poeta nie czytałem ich wcale, ale czytałem je jako jednostka społeczna, interesująca się ruchem literackim i jako uczciwy, bezinteresowny wydawca.

Przygnębiające wywarły na mnie wrażenie nie dlatego bynajmniej, że nazwisko moje wplątane było w owe artykuły. Przygnębiła mnie tendencja artykułów i podłość piszących.

Chociaż jeden niech mi będzie wolno podać argument.

Książki, które wydałem, zostały zabronione przez cenzurę warszawską.

Cenzura zrobiła swoje, trzymając się przepisów urzędowych — ale prasa polska, warszawska i galicyjska, dopomogła jej w tym przewybornie.

Ośmieszono poetę i wykpiiono w oczach publiczności, a ośmieszono w tym celu, aby publiczność pism jego nie brała do ręki.

Czyż to nie jest bezpłodna praca, praca z przekonania i dobrej woli,

nad ruiną i tak już upadłego narodu? Czyż podobne postępowanie nie jest równe podaniu przyjaznej ręki tym, którzy są dla nas najgorsi?

I owi panowie recenzenci mają bezczelność nazywać się Polakami?

Ach, jeśli tacy ludzie nazywają się obywatelami polskimi i są za takich uważani — to ja wstydzę się nazywać siebie Polakiem, bobym zhańbił swoje sumienie!

Po tym wszystkim, co dotychczas powiedziałem, a co jest właściwie wstępem do krótkiej odpowiedzi, o którą chodzi, przystępuję do kwestii dotyczącej mającej się wydać przez Pana książki zbiorowej poetycznej¹¹.

Jeżeli do niej należeć nie mogę — nie znaczy wcale, iżbym się usuwał od ogółu i nie chciał pracować dla dobra publicznego. Cały list mój dotychczasowy udowodnił to w sposób bardzo jasny.

Nie mogę przyjąć udziału w owej księdze dla trzech kardynalnych powodów:

1. Książka ma manifestować istnienie dziewięciu lub dziesięciu poetów; ja już dostatecznie zmanifestowałem swoje istnienie, dalsza manifestacja w formie dotychczasowej byłaby dla mnie śmieszna.

2. Chcecie z owej książki ukuć broń przeciwko recenzentom i krytykom polskim. Ja poezją z nimi walczyć nie będę jako poeta. Jako człowiek rzucę na nich piórem w postaci wiersza (nie poezji) zatytułowanego: *Monument*.

3. Publiczność oświadczyła, że mię czytać nie chce — wyrok jej muszę szanować pod grozą nielogiczności.

Oprócz tych powodów istnieje jeszcze przyczyna, dla której nie mógłbym wziąć udziału w księdze, o której mowa. Oto stosownie do pojęć, jakie sobie wyrobiłem o poezji, przyszedłem do przekonania, że nie ulotne wierszyki tworzę, ale jedno dzieło poetyckie. Skutkiem tego z ogólnej całości niepodobieństwem byłoby zrobić wybór.

Albowiem pojęcie o całości może dać tylko całość.

Wybrawszy, przypuśćmy, nie najlepsze, ale najbardziej jaskrawe ustępy i wydrukowawszy je — przyniosłbym szkodę całości, gdyż publiczność po wydaniu całości nie zwróci uwagi na utwory mniej jaskrawe, które równe są utworom jaskrawym co do wartości swej i racji bytu. Wybierać zaś rzeczy mniej barwne, upośledzając barwne — również jest niemożliwością.

Tak tedy odpowiedziawszy w krótkości na list Pański, kochany Panie Zenonie, zakończę go owym *Monumentem*, o którym dwukrotnie w liście wspominałem, bez którego list niniejszy straciłby trochę na swojej wartości.

Nawiasem mówiąc, obok wiersza poniższego umieszczony będzie spis dzienników, w których były odpowiednie artykuły, a przy każdym piśmie

figurować będzie imię i nazwisko autora artykułu, a to, aby wiersz nie był pod adresem anonimowym wysłany, aby nikt z owych panów czytając wiersz ów nie wykluczał siebie z owego grona, do którego przemawiam.

Monument wszeteczeństwa gazeciarskiego:

pod pion sumienia i obowiązku wzniesiony, gipsaturami tytułów kunsztu pismackiego oblepiony, a przez Authora projektu fundowany, ku czasów dzisiejszych sromocie

Czyście myśleli, Zoilusy sprośne,
Zdrowym rozsądkiem odziane na pozór,
Że ja uwierzę w wasze krzyki głośnie?
Czyście myśleli, ostrząc niecny ozór
Na moich rymiech, że gdy głos wasz strzeli,
Uznam wrzeszczących za nauczycieli?

I moją hardą Muzę przekabacę,
W kabłąk się zegnę i czoła pochylę
Przed Wami, którzy za mizerną płacę
Dziś się rzucacie jako krokodyłe
Na każdy objaw nowożytniej Sztuki,
Hańbiąc nasz język, plugawiąc nauki?

Nie! ja nie dla was, społeczne zakalce,
Głupie dzienników polskich recenzenty,
Zwijając myśli na rytmiczne walce;
Czyż się przed świnię rzuca dyjamenty?
Kochałem siebie, kochałem kochanych
Nie według recept przez durniów pisanych!

Od moich pańskich uczuć błaznom — wara!
Na jarmark wleczenie odpustowe kpiny,
Niech wyje z frajdy uliczników chmara,
W carskim kagańcu widząc wasze czyny,
A kurwę w każdej — jako wy — kobiecie!

Cześć was należna nie minie w prewecie ¹².

Kochany Panie Zenonie! Składając w ręce Pańskie szczere i uczciwe wyznanie wiary poetyckiej i obywatelskiej upraszam Pana, aby list niniejszy zachowawszy, zechciał mi go udzielić w przyszłości, kiedy nadejdzie chwila, w której pragnąłbym go użytkować.

Nadto spodziewam się, że jeśli Kochany Pan całkowicie lub częściowo nie podziela zdań moich, to nie będzie ich podzielał jako Miriam. Zaś jako Zenon Przesmycki pozostanie ze mną w dotychczasowych ciepłych stosunkach koleżeństwa poetyckiego.

Wacław Lieder

Z listu tego M. Podraza-Kwiatkowska opublikowała w książce *Wacław Rolicz-Lieder* (Warszawa 1966) dwa fragmenty: od „Jako poeta...” do „wiedziony nie lada nowością, czyli indywidualnością” (s. 94—95) oraz od „Jestem samym sobą...” do „w sposób uznany przeze mnie za właściwy” (ze skrótami; s. 85, przypis).

¹ Listu tego nie udało mi się odnaleźć. Zawierał zapewne podziękowanie za przesłany tom 1 *Poezycji* oraz zaproszenie do udziału w projektowanym przez Z. Przesmyckiego wydawnictwie pt. *Parnas*.

² Lieder studiował od r. 1888 w Szkole Języków Orientalnych w Paryżu.

³ Bibliografię nielicznych — nie tyle krytycznych, ile lekceważących — wypowiedzi o tomie 1 *Poezycji* Lieder podał i zezemplifikował w druku ulotnym: *Monument wszeteczeństwa gazeciarskiego pod pion sumienia i obowiązku [!] wzniesiony, gipsaturami tytułów kunsztu pismackiego olepiony, a przez autora abrysu fundowany ku czasów spółczesnych sromocie, vulgo wiersz nie dla dzieci, ale głupim ku ucieście, mądrym ku refleksowaniu uczynienia Wacława Liedera poety potępionego przez cenzurę warszawską i prasę polską*. Lutetiae Parisiorum 1892, s. 6—14.

⁴ Tekst ten stanowi „wolny przekład” zamieszczonego przez Liedera na początku jego *Z księgi lirycznej* (Paryż 1890) wstępu pt. *Autor Czytelnikowi dobrego zdrowia życzy*.

⁵ Spośród zaprawionych drwiną opinii dotyczących *Z księgi lirycznej* (nie „liryckiej”, jak Lieder zawsze pisze i w listach, i w swoich publikacjach) — dostępnych w zbiorach Bibl. Jagiellońskiej — wymienić się godzi dwie: *Z Krakowa*. „Czas” 1890, nr 194; M. G[awalewicz], *Z nowoczesnego Parnasu*. W: *Kronika*. „Tygodnik Ilustrowany” 1890, nr 42, s. 253.

⁶ Iza (Elżbieta) z Czartoryskich Działyńska (1830—1899) — córka księcia Adama Jerzego i księżny Anny z Sapiehów, żona Jana Działyńskiego. Lieder prawdopodobnie był w jej paryskim mieszkaniu.

⁷ Najbardziej złośliwie i szyderczo potraktował tom 1 *Poezycji* K. Bartoszewicz w petersburskim „Kraju”. (*Luźne kartki*. „Kraj” 1890, nr 21, s. 2—3): „Na tak pięknym welinie, tak pięknym drukiem jak poezje pana Wacława Liedera, nie ukazały się nawet wiersze Mickiewicza”. Krytyk zarzucał Liederowi przede wszystkim napuszonosć i zarozumiałość oraz zbytnią wiarę we własne siły. „Czas” (zob. przypis 5) natomiast szczególnie miał mu za złe „naśladowanie”, powoływanie się i pozowanie na Słowackiego. Publikację Liedera pt. *Z księgi lirycznej* otwiera wiersz *Juliuszowi Słowackiemu* (s. 5—8), powstały w r. 1888, zamieszczony później w tomie 2 *Poezycji* (s. 108—111).

Fakt zignorowania tomu 1 *Poezycji* Liedera, jak i w ogóle pomijanie milczeniem ówczesnej poezji przez krytykę i społeczeństwo polskie, podniósł Z. Przesmycki (informowany o tym w listach przez Liedera, zob. Bibl. Narodowa, rkps 2852) w cyklu *Harmonie i dysonanse* („Świat” 1891, nr 11, s. 266—269). Głos Miriama przytoczył później Lieder w *Monumencie wszeteczeństwa gazeciarskiego [...]* (s. 12—14), *nb.* pod tekstem swym kładąc datę: „Londyn, 23 X 1890”.

⁸ Jak już odnotowałem, druczek ten ukazał się w Paryżu w roku 1892. Lieder wyjaśniał na samym wstępie (s. 3): „Ponieważ wiersza niniejszego nie chciano wydać w Polsce, odtłoczono go, dla bezpłatnego rozdania, w ilości tysiąca pięciuset odbitek w Lipsku, w oficynie W. Drugulina, dnia dwudziestego siódmego styczniowego, roku tysiąc osmset dziewięćdziesiąt wtórego”.

⁹ Aluzja do ostatniej strofy wiersza J. Słowackiego *Testament mój*. Aluzją do tego utworu jest również wiersz Liedera *Zjadacze chleba* (*Poezje*, t. 2, s. 45—47).

¹⁰ Rezultatem orientalistycznych studiów i zainteresowań Liedera były m. in.: *Elementarz języka arabskiego*. Cz. 1. *Abecadnik* (Kirchhain 1893), przygotowanie

do druku *Gramatyki języka tureckiego* W. Skorochoda Majewskiego (nie wydanej), przekład wierszy perskich: *Abu Sejid Fadlullach Ben Akulchajr i tegoż czterowiersze* (Kraków 1895).

¹¹ Mowa o przygotowywanym przez Miriama wydawnictwie pt. *Parnas*, które jednak nie doszło do skutku.

¹² Tekst niniejszego fragmentu *Monumentu wszeteczeństwa gazeciarskiego* [...] różni się od tekstu wydania osobnego (s. 5) bardzo niewiele.

Wielmożny Panie!

Panu i poezji Pańskiej pozdrowienie.

Jestem wnukiem Franciszka Liedera, profesora ¹, który kiedyś, dawno temu, mieszkał na Starym Rynku. Ojciec mój opowiadał mi nieraz o odwiedzinach Wgo Pana w domu dziadków moich. Roman Zmorski mieszkał u dziadków, Wny Pan przychodził czasami, mój ojciec nie należał jednak do Pańskiego towarzystwa, albowiem był o wiele młodszym. Nie przeszkadza to jednak, aby wspomnień nie nizał w różaniec opowiadań. Słyszając nieraz dzieckiem o Wnym Panu i Romanie Zmorskim, zdawało mi się, że nazwiska te przynależą do mojej rodziny. Albowiem mój ojciec zawsze opowiadał pięknie, miał dar literacki; pisywał nawet wiersze, ma ich całą książkę, ale pisywał je po dyletancku, nigdy nie oddając się Sztuce.

Ojcu zawdzięczam talent poetycki, od ośmnastego roku życia całą duszą i sercem oddałem się mowie polskiej i poezji. Dziś mam rok dwudziesty szósty; dotychczas zrobiłem, co następuje: W 1889 wydałem zbiór pierwszy wierszów, który półtora roku leżał na półkach księgarskich i który rozszedł się zaledwie w piętnastu egzemplarzach. Po czym książkę wycofałem z obiegu. Egzemplarz tej książki jutro wysyłam Wmu Panu pod opaską. Powinienem był już dawno to uczynić, ale zbierałem się na napisanie listu, co się odwlekło do dzisiaj...

W 1890 wydałem maleńką książeczkę *Z księgi liryckiej* [!], odbito ją w 3000 egzemplarzów, rozdałem ją bezpłatnie. Na okładce książeczki ogłosiłem prenumeratę na tom wtóry wierszów. Prasa mi nawymyślała, a rezultat prenumeraty był następujący. Zapisał się tylko pan Kornel Ujejski i pani Iza z ks. Czartoryskich Działyńska. Prenumeratę zwróciłem i czekałem...

W tym roku wydałem tom drugi. Jest na ukończeniu i wyjdzie spod prasy za dni 10. Włożyłem w książkę całe serce, całą polskość, na którą mię stać było. Książka ta jednak odbita została tylko w 60 egzemplarzach.

Połowę wzięli moi przyjaciele, z których każdy pokrył kosztą odbicia jednego egzemplarza, resztę rozdaje profesorom literatury słowiańskiej za granicą. Jeśli Wny Pan życzyłby sobie posiadać tę książkę, zechce mi łaskawie donieść żądanie swe, ale z a r a z, gdyż na końcu książki znajduje się poczet nazwisk osób, w posiadaniu których znajdują się egzemplarze². Drugą korektę tego arkusza wstrzymam na dni 6, więc pośpiech w odpowiedzi — jest wytłumaczony. Dziś upraszam Wgo Pana, aby raczył mię objaśnić o dwóch rzeczach. Czy znajdują się jeszcze profesorowie, znajdujący się niegdyś na katedrze w Bolonii i w Katanii (Sycylia), wykładający literaturę polską.

Jeśli tak, proszę o ich imiona i nazwiska, które wciągnę na końcu mojej książki³, z której pozostało mi jeszcze kilka egzemplarzów.

Przepraszam bardzo Wgo Pana, iż naruszam Mu spokój przez czytanie mego listu i przez obarczenie Go prośbą do odpowiedzi, która dla mnie będzie prawdziwym szczęściem.

Całując z acną Pańską rękę i przesyłając Mu pozdrowienie od Ojca mego Jana i całej mojej rodziny, mieszkającej w Warszawie, życzę Mu jak najlepszego zdrowia.

Oby wszyscy Polacy rozproszeni po świecie mogli się prędko uściskać w odzyskanej ojczyźnie!

Wacław Lieder

Paris, le 7 Décembre 1891

78 rue d'Assas

Z listu tego korzysta Podraza - Kwiatkowska (op. cit., s. 10).

¹ Franciszek Lieder (1791—1867) — uczony gramatyk, autor *Gramatyki języka niemieckiego* (1835) oraz *Zadań* (1837).

² Poczet osób, w posiadaniu których znajduje się książka, dodany do tomu 2 *Poezji* (s. 286—287), wymienia nazwisko: „Teofil Lenartowicz, poeta we Francji”.

³ We wspomnianym *Poczcie* [...] brak nazwisk profesorów włoskich wykładających literaturę polską.

Paryż, 20 XII 1891

rue d'Assas

Drogi Poeto!

Odebrany list sprawił mi wielką przyjemność. Ton jego jest przy tym tonem, którym powinni przemawiać nasi ojcowie, albowiem inaczej nie możemy ich nazywać ojcami. „Pióro i miecz” oto słowa, które dziś zostały wykreślone. A jednak prawdę mówisz, Kochany Poeto, gdy wie-

rzysz, że ręka łącznie przechodzi od pióra do miecza. Tak jest! Ja to samo myślałem od dziecka i biada mojej głowie, jeślibym zapomniał tych dwóch wyrazów. Ja chcę zemsty! Ja jestem głodny zemsczenia się za wszystko! Za Pragę i Grochów! Za Wolę i Sowińskiego! Za powstanie lutowe! Za wszystko, za wszystko strasznie mścić się pragnę! A jeśli dozwolonym będzie przypasać mi miecz na biodra i iść do lasu — to będę jak człowiek dziki, jak barbarzyńca, i polegnę, a miecza mego nie oddam! Bo ja jestem z rodu Atrydów¹.

W dniu wigilii Bożego Narodzenia przyjm, Kochany Poeto, moje serdeczne życzenia zdrowia, ja w tym dniu świętym będę jak zawsze modlił się za ojczyznę i czytał psalmy czarnońskie, abym się upił polskością.

Drugi tom moich wierszów wychodzi w tych dniach, może jeszcze przed świętami wyśle drukarnia do Florencji jeden egzemplarz. Jeśli drogi Poeta chciałby mi dać gwiazdkowy upominek, prosiłbym o *Kalinę*² własnoręcznie pisaną, albowiem z wierszem tym cudownym łączy się wiele wspomnień moich. *Veni Creator Spiritus?*

Wacław Lieder

Z listu tego Podraza-Kwiatkowska (op. cit., s. 83, przypis) zacytowała fragment: od „Ja chcę zemsty!” do „mścić się pragnę!”

¹ Aluzja do Atrydów z *Grobu Agamemnona* Słowackiego.

² Powstały w r. 1845 liryk Lenartowicza, przetworzony z pieśni ludowej.